



YDANIE:
A B

Cena 10 groszy

EXPRES

ILUSTROWANY



CRABBE

GOEMBOES
premier i minister spraw
zagranicznych Węgier, wy
jeżdża z wizytą do Mus-
soliniego.

ROK XI.

WTOREK, Dn. 25 LIPCA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 204

mistrz pływacki świata i
olimpijczyk, zmarł w Now
Yorku wskutek ataku serca

Upiór z Łowicza mścił się za matkę

Potworny zbrodniarz stanie przed sądem doraźnym

Nie lęka się kary śmierci — lęka się tylko swych ofiar

Warszawa, 23 lipca.

Tadeusz Ensztajn — potworny zbrodniarz, morderca i gwałcień, który pod Łowiczem zabił i zniewolił kilka dziewcząt, a inne ciężko poranił, zaś pod Włocławkiem zamordował starszą kobietę, handlarke Liszewską — został wczoraj skonfrontowany z przebywającą na kuracji w szpitalu w Łowiczu — Marią Perzynówną. Młoda dziewczyna poznała w Ensztajnie swego oprawcę.

Dzisiaj dowiadujemy się dalszych szczegółów dramatycznej sceny, jaka rozegrała się w cichej sali szpitalnej.

Gdy Ensztajn zbliżył się do łóżka ciężko chorej i bardzo po operacji czaszki osłabionej dziewczyny — przeląkł się jej w równym stopniu, co ona jego.

Nietylko Perzynówna zerwała się z pościeli i gotowa była uciekać — również Ensztajn cofnął się przerażony od jej łóżka. Twarde dłonie policjantów zatrzymały go: Ensztajn zmierzał do wyjścia z sali.

Przewieziony z powrotem z Łowicza do Włocławka, uratowany nakładem całej energii ze strony policjantów z rąk oburzonego tłumu w Łowiczu. — Ensztajn został w ciągu dnia wczorajszego poddany dalszym przesłuchaniom.

W trakcie zeznań tego budzącego zgrozę zbrodniarza wyszły na jaw

NOWE SZCZEGÓŁY.

Oto przedewszystkiem Ensztajn przyznał się, że morderstwo na osobie handlarke Liszewskiej miało jedynie charakter rabunkowy. Potwierdza te zeznania sekcja zwłok Liszewskiej. Ciało zamordowanej

nie nosi śladów gwałtu.

Również informacje pochodzące od rodziny Liszewskiej wskazują na słuszność danych, pochodzących od samego „upiora z Łowicza”. Krewni zabitej twierdzą, że Liszewska miała przy sobie w woreczku na szyi około 30 złotych, które uhandlowała w ciągu całego dnia. Woreczka, ani tembardziej pieniędzy przy handlarce w chwili odnalezienia jej ciała już nie było.

Ensztajn ze spokojem i całkiem rzeczowo podaje szczegóły tego morderstwa. Najpierw ją obrabował, potem zaś, z lęku, że go kobieta wyda, że doniesie do policji, kto na nią napadł — dobił ją kółkiem od brony.

Mniej więcej taki sam przebieg miało omal nie morderstwo Perzynówny. Uderzył ją już potem kółkiem, a gdy widział, że jeszcze się rusza — zadał jej jeszcze kilka ciosów. Gdy sądził, że wyzionęła ducha — nie oglądając się, poszedł przed

siebie. Dziewczyna przychodzi jednak mimo wszystko do zdrowia...

Te szczegóły zeznań Ensztajna są jednak niczem w porównaniu z tem, co ten niesamowity zbrodniarz podał w dalszym ciągu. Oto zagadnięty o motyw tych strasznych zbrodni, odparł z zupełnym spokojem: „Mszczę się za matkę, — która również została zgwałcona. Zgwałcił ją żołdak rosyjski i ja właśnie przyszedłem potem na świat”!

Ensztajn był znany we wszystkich instytucjach filantropijnych we Włocławku. Zebranina nie dawała mu na życie: wszędzie chodził i wszędzie prosił o wsparcie.

Ensztajn stanie najpewniej przed sądem doraźnym. Od chwili ostatni jego zbrodni do schwytania i ukończenia śledztwa nie upłynęło więcej niż przepisowe dwa tygodnie.

W więzieniu zachowuje Ensztajn zu-

pełny spokój. Udziela nadal wyjaśnień to-
nem b. rzeczowym, z obojętnością i bez
najmniejszej skruchy.

Jest rzeczą pewną, że Ensztajn zosta-
nie skazany na karę śmierci.

Gdy mu o tem powiedziano — nie
stracił ani na chwilę rezonu. Ten niemal
przystojny blondyn o niebieskich oczach,
oświadczył, że żadnej kary się nie boi...

Dochodzenie przeciwko upiorowi z
Łowicza trwa.

UJĘCIE SPRAWCY ZAMACHU

na przywódcę „Heimwehry“ austriackiej. — Hitlerowcy przygotowywali szereg zamachów na ministrów w Austrii.

Wiedeń, 23 lipca.

Koła polityczne — podają że wczoraj w nocy w jednej z winiarni w Wiedniu policja aresztowała trzech mężczyzn, przybyłych z Niemiec, którzy głośno rozmawiali na tematy polityczne.

Jeden z aresztowanych, nazwiskiem Werner von Alwensleben przyznał, że

brał czynny udział w zamachu na dr. Steidla w Insbrucku. Porwodzić on miał auto ze spiskowcami i dawać znaki, kiedy należało strzelać do dr. Steidla.

Alwensleben ukrywać się miał w Austrii, a ostatnio przebywał w okolicach Wiednia.

W jego mieszkaniu w Kniteldorfie zna-

leżono w czasie rewizji kilka rewolwerów i czapkę Heimwehry. Aresztowany zeznał, że zamierzał dokonać ponownego napadu na min. Feya i dr. Steidla.

Gdyby zamachy te nie udały się, mia-
no zorganizować akcję niepokojenia lud-
ności przez ekspozycje bombowe. Komunika-
t zatnacza, że pogłoski o zamierzonym
zamachu na prezydenta Miklascha
nie sprawdzają się.

Wiedeń, 23 lipca.

(PAT) W dniu wczorajszym samoloty noszące odznaki lotnicze Rzeszy, ponownie rozrzucały w Salzburgu ulotki agitacyjne, skierowane przeciwko rządowi austriackiemu. Wobec ponownego tego rodzaju najazdu powietrznego na terytorjum Austrii, rząd postanowił założyć protest w Berlinie.

Wiedeń, 23 lipca.

Wielkie oburzenie wywołał w Wiedniu wykład propagandowy, wygłoszony wczoraj w radio wrocławskim, wzywający otwarcie ludność austriacką do rewolucji przeciwko rządowi.

Rząd austriacki wobec tej propagandy radiowej Hitlerowców ma przystąpić do ogłaszania przez radio wiedeńskie sprawozdań o sytuacji politycznej w Niemczech. Poza tem podjęte mają być prace, mające na celu techniczne uniemożliwienie odbioru audycji propagandowych stacyj niemieckich w Austrii.

Premier Jędrzejewicz wyjechał na dalszy urlop.

Warszawa, 23 lipca.

W dniu dzisiejszym pan premier Jędrzejewicz udał się na dalszy urlop, który spędzi w kraju. W ciągu najbliższych dni zastępować będzie pana premiera pan minister spraw wewnętrznych Bronisław Pieracki.

Radek opuścił Warszawę,

udając się do Moskwy.

Warszawa, 23 lipca.

Dzisiaj opuścił Warszawę udając się do Moskwy wybitny publicysta i polityk sowiecki Karol Radek. Na dworcu żegnali Radka przedstawiciele poselstwa sowieckiego i prasy warszawskiej.

Cześć Polsce!

krzyknął na pożegnanie lotników sowiecki.

Warszawa, 23 lipca.

Dzisiaj rano z lotniska wojskowego na Okęcu odlecieli bawiący w Polsce od trzech dni lotnicy sowieccy.

Przed hangarami zebrał się cały korpus oficerski 1-go pułku lotniczego, — członkowie Aeroklubu z szefami lotnictwa wojskowego — pułkownikiem Ryskim i cywilnym — pułk. Filipowiczem na czele, aby pożegnać odlatujących lotników. Przybyli również wszyscy członkowie poselstwa sowieckiego z posłem p. Antonowem - Owsiejenko.

Po serdecznym pożegnaniu pierwszy o godz. 8.30 wystartował lotnik Turzański na swym samolocie USSR 425. W 10 minut później oderwał się od lotniska Ingaunis.

Przed odlotem Ingaunis wygłosił dłuższe serdeczne przemówienie pożegnalne, podkreślając, że pobyt w Polsce i serdeczność, z jaką lotnicy sowieccy byli podejmowani przez polski korpus lotniczy pozostawi w umysłach gości niezatarte wrażenie.

W gorących słowach gen. Ingaunis za-

praszał lotników polskich, aby odwiedzili swych kolegów sowieckich. Następnie zwrócił się do szefa departamentu aeronautyki pułk. Ryskiego z prośbą, aby zorganizował jakiś wspólny raid czy imprezę lotniczą, w którejby wzięli udział lotnicy polscy i sowieccy.

Na pożegnanie gen. Ingaunis wymienił ze wszystkimi żegnającymi go oficerami serdeczne uściski dłoni.

Gdy Ingaunis zajął już miejsce w maszynie, zabrał głos attache wojskowy — pułk. Lepin, który w imieniu armii sowieckiej dziękował lotnikom polskim za serdeczne przyjęcie, jakie zgotowali gościom z Sowietów.

Ingaunis zapuścił motor. Nim jednak ruszył do startu, wychylił się ze swojej kabiny i wznosząc rękę do góry krzyknął po polsku:

— Cześć Polsce!...

W tej chwili motor zagrał głośniej i samolot zaczął się toczyć po ziemi, aby po chwili oderwać się od zielonej murawy i wzlecieć w powietrze

Zbrojenia lotnicze Niemiec.

Szkolenie pilotów odbywa się w szybkim tempie.

Paryż, 23 lipca.

(PAT) W „Le Journal“ znany dziennikarz Geo London od kilku dni drukuje swe sprawozdania z odbytej ostatnio podróży po Niemczech i krajach sąsiadujących z Rzeszą, dokonanej w celu zbadania istotnego stanu zbrojeń niemieckich. Dzisiejszy artykuł, poświęcony działalności ministra lotnictwa, Goeringa, zwraca uwagę, iż obecnym celem wysiłków rządu niemieckiego jest przygotowanie kadr wykwalifikowanych pilotów. Dotychczasowa liczba 2000 pilotów szkolonych

corocznie, uznana jest za niewystarczającą.

Kredyty, przeznaczone dla przemysłu lotniczego po wejściu w życie porozumienia paryskiego, zwalniającego Niemcy z szeregu ograniczeń w dziedzinie budowy samolotów, wzrosły z 11 milionów do 60 milionów marek rocznie.

Budowa samolotów pocigowych — stwierdza Geo London — wbrew istniejącym zakazom traktatowym, odbywa się w Niemczech seryjnie.

Min. Beck w Wilnie

został przyjęty przez Marszałka Piłsudskiego.

Wilno, 23 lipca.

Dzisiaj rano przybył tu pociągiem z Warszawy pan minister spraw zagranicznych Józef Beck.

W godzinach popołudniowych pan minister przyjęty został przez pana Marszałka Piłsudskiego, bawiącego na odpoczynku w Pikiliszkach.



KRAKÓW



REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — i w południe i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany“, Kraków. KONTA P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Śmiertelna walka na noże Jeden dozorca domu padł trupem, a drugi został ranny

Wczoraj rano obiegła w Krakowie lotem błyskawicy pogłoska o zabójstwie dokonanej na osobie 43-letniego Józefa Jezierskiego, dozorca domu przy ul. Św. Wawrzyńca 20.

Mówiono przytem, że Jezierskiego zabił niejaki Paweł Rzepka, również dozorca domu przy ul. Św. Wawrzyńca 18, który następnie podobno miał popełnić samobójstwo.

Sensacyjna ta wiadomość okazała się częściowo tylko prawdziwa, a przebieg zajścia, które zakończyło się tak tragicznie, był następujący: Rano przed godz. 7 Rzepka zamiatając chodnik domu i polewał go wodą. W tej chwili wracał Jezierski z całonocnej pijatyki. Był on trochę podchmielony, to też gdy Rzepka niechętnie poprószył go wodą, wszczął z nim kłótnię.

Awantura przybrała większe rozmiary i zaalarmowała sąsiadów, którzy dopiero wówczas rozdzielili walczących. Jezierski i Rzepka udali się do

swych mieszkań.

Po chwili jednak Jezierski wrócił na ulicę i wrzucił kamień do mieszkania Rzepki. Oburzony tem Rzepka porwał długi nóż kuchenny i pobiegł za Jezierskim. Jezierski widząc to, porwał scyzoryk. Oboje zadali sobie szereg ran. Jezierski przebił Rzepce lewą rękę w przegubie łokcia i zadał mu cios w szyję. Rzepka wbił Jezierskiemu dwa ra-

zy nóż w plecy. Broczący krwią Jezierski dowłókł się na schody, gdzie padł bez życia. Przybyły lekarz stwierdził śmierć.

Na miejscu zbrodni zjawili się niezwłocznie policja, która wszczęła dochodzenie. Rannego Rzepkę odstawiono do szpitala. Zwłoki zabitego zabezpieczono do czasu przybycia komisji sądowo-lekarskiej.

Zwłoki topielca wyłowili z Wisły żołnierze

Onegdaj donosiliśmy, że żołnierze dywizjonu samochodowego w Krakowie wyłowili z Wisły zwłoki jakiegoś tajemniczego topielca.

W toku dochodzeń policyjnych okazało się, że jest nim 21-letni Karol Ci-

śło, nieślubny syn Marji Dąbrowskiej, zam. przy ul. Szwedzkiej 9. Matka poznała w zwłokach syna i oświadczyła, że w dniu 19 bm. wyszedł on nad rzekę kąpać się. Prawdopodobnie utonął w czasie kąpieli.

400 skórek skradziono

podczas transportu kolejowego z Krakowa do Warszawy

Hilary Russen kupiec warszawski zameldował, że w dniu 13 bm. zakupił w Krakowie 2138 sztuk skórek cielęcych, za które zapłacił 15.579 zł. Gdy towar ten przybył do Warszawy, p. Russen stwierdził, że plomba wagonu była usz-

kadzona a 400 najlepszych skórek skradzionych i zastąpionych innemi, mniej wartościowemi. Przez tę machinację poniósł on stratę w wysokości 1.500 zł. W sprawie tej policja wszczęła dochodzenie.

Co i komu skradziono?

Właścicielowi sklepu w Ryнку Głównym nr. 11 w Krakowie ukradł dwie parasolki damskie wart. 40 zł. 59-letni Zygmunt Ponda, zam. w Piaskach Wielkich, parasolki odebrał, a złodzieja zamknął.

Wincentemu Góralowi skradł wczoraj wieczorem na ulicy Kopernika nieznaną sprawcę rower meski, wart. 50 zł. Również pozostawiony bez opieki rower przed gmachem Magistratu skradziono Maksymilianowi Blochmanowi, zam. przy ul. Łobzowskiej 46.

Na stacji autobusowej w Krakowie na placu Św. Ducha nieznaną kieszonkowiec skradł Annie Popielowej, właścicielce dóbr Czapie Wielkie w pow. miechowskim, młkowy zegarek damski, wart. 60 zł., który miała w torebce

Franciszek Mikulski, zam. Kingi 3, w Krakowie zawiadomił policję, że w dniu 21 b. m. około północy, gdy wsiał do dróżki konnaej na ul. Lubicz pod mostem kolejowym zauważył, że skradziono mu z kieszeni majtnarki 400 zł.

Do sklepu Salomona Reichwelder, przy ul. Krakowskiej 7, przyszła onegdaj nieznaną kobieta i skradła mu sztukę jedwabiu wart. 100 zł., poczem zbiegła w niewiadomym kierunku.

Abraham Silberspitz, zam. w Węgrzcach Wielkich w pow. krakowskim doniósł policji, że na ul. Rzeszowskiej skradziono mu pozostawiony bez opieki wózek reczny wart. 50 zł.

Z niezamkniętej kuchni Leokadij Boruckowej, zam. przy ul. Anczyca 3, nieznaną złodzieję skradł jedna parę wysokich butów, które poszkodowana ocenia na 80 zł.

Policja krakowska aresztowała 21-letniego Stanisława Powroźnika z Mnikowa, pow. Kraków, za kradzież ziemniaków na szkodę doświadczeni Uniwersytetu Jagiell. przy ul. Czystej 18. Wartość skradzionych ziemniaków na razie nie ustalona. Złodziej sprzedał 200 kg. ziemniaków nieznanemu bliżej kupcowi.

„DIE IDISZE BANDE“ W KRAKOWIE.

Z Teatru „Bagatela“ komunikują: Niewątpliwie ucieszy krakowska publiczność wiadomość, że w najbliższym czasie zjeżdża do Krakowa na gościnne występy trupa żydowskich aktorów „Di Idisze Bande“, która podczas ostatnich występów w Krakowie odniosła ogromny sukces artystyczny i kasowy.

DAR NA KOŚCIÓŁ ŚW. AGNIESZKI.

W Pani Kazimiera Romanowska, zam. w Krakowie, Aleja Słowackiego L. 46, złożyła w Administracji „Expressu Ilustrowanego“ w Krakowie, jako dar na kościół św. Agnieszki: 5 koron srebrnych austriackich i dwa kolczyki złote

Zwłoki noworodka znaleziono w klatce schodowej przy ul. Jagiellońskiej

W klatce schodowej domu przy ul. Jagiellońskiej 6 pozostawiła jakaś młoda kobieta podejrzaną zawiniątko.

Gdy dozorca otworzył je, znalazł trupa noworodka płci żeńskiej. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej, a za wyrodną matką wszczęto poszukiwania.

SPŁOSZONY KOŃ.

Onegdaj na dziedzińcu domu przy ul. Lelewela 6, w Krakowie spłoszył się koń, który wybiegł na ulicę i popędził w kierunku ulicy Nowotarskiej, pomimo, że miał zlaną lewą tylną nogę. Uciekającego konia zaczęli ścigać przechodnie i wkrótce zatrzymali go. Na szczęście, spłoszony koń nie wyrządził nikomu żadnej szkody.

Zywiec.

ZŁODZIEJE GRASUJĄ NA LETNISKU.

W Sporyszu, pow. żywieckim włamali się onegdaj wieczorem nieznaną sprawcą do mieszkania przebywającej tam na letnisku Olmy Fischerówny i korzystając z jej nieobecności, skradli torebkę z gotówką 137 zł., sześć kwitów zastawniczych PKO. na 1.100 zł., oraz weksel na 100 zł.

Zawiadomiony o kradzieży posterunek P. P. w Żywcu wysłał na miejsce przestępstwa post. Króla, który w krótkim czasie ustalił, że sprawcami kradzieży byli dwaj mieszkańcy Sporysza: Szczepan Czarnota i Helena Szemientowa. Złodzieje podzielili się gotówką, a kwity wrzucili do pobliskiego strumyka. Sprawców aresztowano i oddano władzom śledczym.

TEATR OBJAZDOWY.

W dniu 26 bm. zawiła do naszego miasta ogólnie lubiany zespół aktorów krakowskich pod dyr. T. Pilsarskiego, który w sali „Sokoła“ odegra 3-aktową sztukę Chrysty Winsloe p. t. „Dziewczeta w mundurkach“.

3-CI POŻAR W TYM MIESIACU.

We wsi Lipowa w pow. żywieckim wybuchnął w dniu 19 bm. groźny pożar, niszcząc doszczętnie dom i stodołę Zofii Byskowej. Przyczyną pożaru nie ustalono. Ponieważ jest to już 3-ci w tym miesiącu pożar w tej wiosce, więc dochodzenia prowadzi posterunek P. P. w Zabłociu k. Żywca.

Chrzanów

CYGAŃSKA WRÓZKA — ZŁODZIEJKA.

Na kolonie fabryczna w Chrzanowie przyszyła onegdaj cyganka Róża z Pawłowskiej Stojkowa i spotkała się ze służącą Józefą Morawską. Służąca, ciekawa swej przyszłości, pozwoliła cygance wróżyć sobie, cyganka zaś korzystając z jej nieuwagi skradła jej 210 zł., poczem zbiegła. Nalwana służąca zawiadomiła o tem policję, która zarządziła pościg. Złodziejki jednak dotychczas nie ujęto. Przytrzymał natomiast kochanka jej, Mikołaja Kwiatkowskiego, cygana z Bedzina.

UJĘCIE ZŁODZIEJA.

Posterunek policji w Chrzanowie zaarrestował onegdaj 21-letniego ogrodnika Aleksandra Szczyrko z Pogorzyc w chwili, gdy ten usiłował sprzedać złoty zegarek damski, podejrzanego pochodzenia. Aresztowany podał, że zegarek ten kupił w Krakowie za 30 zł. od nieznanego mężczyzny jeszcze w roku 1931. Dochodzenia w toku.

KRADZIEŻ ROWERU.

Onegdaj Wojciechowi Głogowskiemu, listonoszowi, ukradł nieznaną sprawcą rower, wartości kilkudziesięciu złotych. Złodzieja dotychczas nie wykryto.

Kłótnia zakończyła się pobicie znajomej

Po południu na ul. Lipowej powstała kłótnia między 25-letnim ślusarzem Kazimierzem Chochołowskim a Kazimierzem Antoszówną. Chochołowski pobił ciężko swą znajomą tak, że musiano ją odwieźć do szpitala.

NOWE DARY DLA MUZEUM NARODOWEGO

Obok centrall w Suklennicach zwiększają się także zbiory poszczególnych oddziałów Muzeum Narodowego w Krakowie. Prócz ofiarowanej niedawno do „Domu Matejki“ przez F. Łopieńskiego blachy międzyrytnicznej z Matejkowskiej „Bitwy pod Warną“, Dyrekcja otrzymała w darze w ostatnich czasach kilka nader wartościowych i ważnych dla badań nad Matejką: listów Mistrza do Lewentala, nakładcy słynnego Albumu drzeworytów, a dalej 20 listów Teodory Matejkowej do męża, rzucających nowe światło na domowe życie Mistrza, a wreszcie listy i poezie starszej córki artysty śp. Heleny.

KRAKOWSKI TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO WE LWOWIE.

Po zakończeniu letniego sezonu w Krynicy Krakowski Teatr Miejski im. J. Słowackiego udaje się na gościnne występy do Lwowa, gdzie w tamtejszym Teatrze Wielkim rozpocznie przedstawienia w sobotę, dnia 29 lipca jedyna z czołowych sztuk Polski odrodzonej, Komedia Stefana Żeromskego „Uciekla mi przepióreczka“ z udziałem dyr. Juliusza Osterwy w kreacji prof. Przeleckiego oraz Józefa Karbowskiego w roli Smugonia.

WYSTAWA PRAC KONKURSOWYCH NA BUDOWĘ MUZEUM NARODOWEGO.

Związek Architektów Województwa Krakowskiego urządził w porozumieniu z Prezydentem miasta, wystawę prac konkursowych na Gmach Muzeum Narodowego w Krakowie w salach Krakowskiego Towarzystwa Technicznego przy ul. Straszewskiego 28, II p.

Wystawę tę można zwiedzać codziennie od godz. 9 — 20-ej przez okres 4-ch tygodni, począwszy od niedzieli dnia 23 bm.

ARESZTOWANIE ZŁODZIEJA.

Niejaki Józef Bożek, lat 20, bez zająęcia i miejsca zamieszkania włamali się przy pomocy wytrycha do mieszkania Marjana Witanińskiego przy ul. Królowej Jadwigi 19. Złodziej zaczął plądrować mieszkanie, jednak w rabunku przeszkodził mu właściciel mieszkania, który przebudził się w międzyczasie i ujął złodzieja. Przy oprysku znaleziono kilka skradzionych przedmiotów, które zwrócono poszkodowanemu, włamywacza zaś zamknięto w więzieniu.

Szkarlatyna w Krakowie

W Wydziale IX Magistratu m. Krakowa dla spraw sanitarnych zgłoszono od dnia 16. 7. 1933 do dnia 22. 7. 1933 r. następujące choroby zakaźne: Szkarlatyna — 10, odra — 1, róża — 1, ospa wietrzna — 1.

Budowa pomnika dr. Dietla

W dniu 20 b. m. odbyło się w gabinecie p. prezydenta m. Krakowa pod przewodnictwem prof. dra K. Kostaneckiego posiedzenie Komitetu budowy pomnika Prof. D-ra Dietla, Dyrektora Kliniki chorób wewnętrznych U. J. i Prezydenta wielce zasłużonego dla miasta Krakowa. Na posiedzeniu tem wybrano Prezydium w następującym składzie: Prezes Prof. Dr. Kazimierz Kostanecki, wiceprezes Prezydent miasta Dr. Mieczysław Kaplicki, kasjer: Dr. Józef Topolnicki radca miejski i sekretarz: Dr. Józef Owsiński naczelny lekarz miejski.

Następnie omówiono warunki budowy w ogólnym zarysie, odkładając ustalenie szczegółów do następnego posiedzenia, które się odbędzie we wrześniu br.

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE

„PORWANA NARZECZONA“, arcywesoły regionalny wodewil Henryka Zbierzchowskiego ukazuje się po raz ostatni w najbliższą środę na przedstawieniu wieczornem, po cenach popularnych, znacznie niższych.

KUPON

upoważniający każdego do otrzymania bezpłatnego biletu do pierwszorzędnego kino-teatru „Uciecha“ za minimalną opłatą podatku ważny na fotele lub I-e miejsca tylko w dniu 24 lipca 1933 r. Niniejszy kupon należy wyciąć i przedłożyć do wymiany na bilet w Administracji „Expressu Ilustrowanego“ w Krakowie przy ul. Pijarskiej 4.

REPERTUAR TEATRÓW.

TEATR M. IM. J. SŁOWACKIEGO — o godz. 20-ej „Fräulein Doktor“.

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Kapitan Walkan“.
APOLLO: — „Śmiech w piekle“.
ATLANTIC: — „Bracia Karamazow“.
BAGATELA: — „Kobieta nie grzeszy“.
DOM ŻOŁNIERZA: — „Kariera panny Dodo“.
PROMIEN: — „Szary dom“.
SŁOŃCE: — „Miljon“.
SZTUKA: — „W siłdach szaleńca“.
SWIT: — „Piękny Gigolo“ i „Napiętnowani ludzie“.
UCIECHA: — „Dlaczego zgrzeszyłam“.

RZADCA, kawaler, średnio wykształcony, ożeni się z panją, która pomoże mu uzyskać posadę leśną lub rolną. Skrytka pocztowa 140, Tarnów.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych Kraków, Mendel Korn.



GROZNE ROZRUCHY W NIEMCZECH.

W wielu miastach wybuchły bunt, wywołane przez radykalne oddziały hitlerowców. — „Reichswehra“ wezwana do tłumienia rozruchów.

Hitler wprowadza karę śmierci za najmniejsze wykroczenia przeciwko zarządzeniom narodowych socjalistów.

Paryż, 23 lipca.
Cała prasa paryska podaje dziś alarmujące wiadomości o sytuacji w Niemczech.
Nagle i niespodziewana zmiana frontu społecznego wśród decydujących czynników w ruchu narodowo-socjalistycznym, wywołała według prasy francuskiej, znaczny
FERMENT WŚRÓD WYZNAWCÓW HITLERYZMU.
W WIELU MIASTACH PROWINCJONALNYCH WYBUCHŁY POWAŻNE ROZRUCHY. Młodzi inni na Górnym Śląsku niemieckim, w Bytomiu i we Wrocławiu. Wystąpieniom tym przewodniczył na szef policji znany morderca polityczny Heines.
ROZRUCHY MAJĄ CHARAKTER RADYKALNO - SPOŁECZNY, W INNYCH MIASTACH ROZRUCHY PRZYBRAŁY CHARAKTER ANTYSEMICKI.

W Hamburgu grupa manifestantów wtargnęła do „Domu Brunatnego“, gdzie zatrzymano wiel osób.
W WIELU MIASTACH TRZEBA BYŁO WEZWAĆ „REICHSWEHRE“, ABY PRZYWRÓCIĆ PORZĄDEK.
W związku z temi niepokojami minister Goering przerwał swój urlop i zwołał konferencję przywódców oddziałów hitlerowskich celem przedsięwzięcia środków zaradczych.
Dzienniki paryskie twierdzą, że kierunek radykalno-społeczny wśród hitlerowców bierze górę i Hitler będzie miał ciężkie zadanie uspokojenia umysłów i ustabilizowania stosunków gospodarstwa społecznego.
Część prasy francuskiej zapowiada w Niemczech pod wpływem mas **PRZEŚNIECIE POLITYCZNE W KIERUNKU RADYKALNYCH ZMIAN SPOŁECZNYCH.**

Post odleciał do Nowego Yorku.

Edmonton, 23 lipca.
(PAT) Lotnik Wiley Post odleciał dziś o godz. 10.40 w kierunku Nowego Jorku.

Gigantyczny lot pilota włoskiego.

Berlin, 23 lipca.
Do Berlina przyleciał dziś z Moskwy lotnik włoski Bernardi, przebywając przestrzeń Moskwa—Berlin w ciągu 8 i pół godziny, na samolocie jednomotorowym typu Caproni na 16 osób. Bernardi jest zwycięzcą pucharu Schneideraw roku 1929 i przed kilku dniami dokonał rekordowego lotu bez lądowania z Mediolanu do Moskwy.

Sowiety nadesłały 578 pism, dotyczących działalności Marsz. Piłsudskiego.

Warszawa, 23 lipca.
Prezes Walery Sławek otrzymał od sowieckiego komisariatu oświadczenie 578 pism i dekretów dotyczących działalności Marszałka Piłsudskiego w okresie walk o niepodległość. Dokumenty te pochodzą z archiwów rządów carskich.

Mussolini objął tekę ministra wojny.

Rzym, 23 lipca.
Minister wojny Gazzera ustąpił. Teke ministra wojny objął Mussolini.

Konferencja rozbrojeniowa zwołana będzie 20 września.

Londyn, 23 lipca.
Przewodniczący konferencji rozbrojeniowej Henderson zamierza zwołać przedwyjazdową konferencję rozbrojeniową około 20 września, to znaczy mniej więcej w tym samym czasie w jakim zbierze się sesja Ligi Narodów i na parę dni przed podjęciem prac komisji ogólnej.

Delegaci dziennikarzy u prem. Jędrzejewicza

Warszawa, 23 lipca.
(B) W dniu dzisiejszym premier Janusz Jędrzejewicz przyjął wiceprezesa syndykatu dziennikarzy Rzplitej red. Grosterna i prezesa syndykatu dziennikarzy warszawskich red. Ścieżyńskiego, którzy przedłożyli p. premierowi memoriał w sprawie ograniczeń paszportowych dla dziennikarzy.

Walka ze zwolennikami drugiej rewolucji.

Czy Hitler zdoła powstrzymać falę radykalizmu społecznego.

Berlin, 23 lipca.
Biuro Wolfa donosi, że rząd turyngijski wydał rozporządzenie, w którym polecając się na oświadczenie kanclerza Hitlera o zakończeniu rewolucji wzywa wszystkie krajowe urzędy prokuratorskie do niezwłocznego rozpatrzenia spraw, dotyczących wystąpień przeciwko osobie wodza narodowych socjalistów i ukarania winnych z całą surowością prawa.

Kto dalej mówić będzie o kontynuowaniu rewolucji lub o drugiej rewolucji niechaj wie, że w ten sposób występuje przeciwko zarządzeniom naczelnego wodza i w ten sposób będzie traktowany.
Wszyscy prokuratorowie muszą niezwłocznie zastosować się do poleceń ministra sprawiedliwości i każda próba wywołania zamieszek rewolucyjnych będzie karana z całą surowością bez względu na osobę winnego.

Sprawy te sądzone być mają w trybie doraźnym lub w trybie przyspieszonym.
Rozporządzenie podkreśla z naciskiem, że wobec oświadczenia kanclerza Hitlera rewolucja jest zakończona i wszyscy, którzy wypowiadają się za rewolucją w słowie lub czynie podlegają karze.

Skutki krachu w Ameryce

Giełdy zbożowe nadal zamknięte. — 10 milionów akcji zmieniło swych właścicieli. — Spekulanci ponieśli olbrzymie straty.

Chicago, 23 lipca.
Giełda zbożowa jest w dalszym ciągu zamknięta. Taki sam stan rzeczy jest w Kansas City, Duluth i Minneapolis.
Władze centralne postanowiły opanować wahanie rynku zbożowego, wywołując w tym kierunku możliwości, — które przyznają im ustawy. Na poniedziałek zwołano do Nowego Jorku wielki zjazd kupców zbożowych, celem omówienia sytuacji i powzięcia odpowiednich postanowień.

Chicago, 23 lipca.
W związku z ogłoszonym wczoraj oświadczeniem w sprawie minimum godzin pracy i uregulowania płac, projektodawca, generał Johnson otrzymuje z całych Stanów Zjednoczonych depeche z wyrazami uznania i obietnicami popierania jego akcji. Prezydent Roosevelt nie mając podstaw prawnych do wprowadzenia nowego „kodeksu płac“, zamierza przeprowadzić w tej sprawie akcję, mającą na celu wywarcie odpowiedniego wpływu moralnego. W poniedziałek Roosevelt wygłosi przed mikrofonem przemówienie, poświęcone tej kwestji.

Chicago, 23 lipca.
W związku z ogłoszonym wczoraj oświadczeniem w sprawie minimum godzin pracy i uregulowania płac, projektodawca, generał Johnson otrzymuje z całych Stanów Zjednoczonych depeche z wyrazami uznania i obietnicami popierania jego akcji. Prezydent Roosevelt nie mając podstaw prawnych do wprowadzenia nowego „kodeksu płac“, zamierza przeprowadzić w tej sprawie akcję, mającą na celu wywarcie odpowiedniego wpływu moralnego. W poniedziałek Roosevelt wygłosi przed mikrofonem przemówienie, poświęcone tej kwestji.

Warszawa, 23 lipca.
W związku z ogłoszonym wczoraj oświadczeniem w sprawie minimum godzin pracy i uregulowania płac, projektodawca, generał Johnson otrzymuje z całych Stanów Zjednoczonych depeche z wyrazami uznania i obietnicami popierania jego akcji. Prezydent Roosevelt nie mając podstaw prawnych do wprowadzenia nowego „kodeksu płac“, zamierza przeprowadzić w tej sprawie akcję, mającą na celu wywarcie odpowiedniego wpływu moralnego. W poniedziałek Roosevelt wygłosi przed mikrofonem przemówienie, poświęcone tej kwestji.

Chicago, 23 lipca.
W związku z ogłoszonym wczoraj oświadczeniem w sprawie minimum godzin pracy i uregulowania płac, projektodawca, generał Johnson otrzymuje z całych Stanów Zjednoczonych depeche z wyrazami uznania i obietnicami popierania jego akcji. Prezydent Roosevelt nie mając podstaw prawnych do wprowadzenia nowego „kodeksu płac“, zamierza przeprowadzić w tej sprawie akcję, mającą na celu wywarcie odpowiedniego wpływu moralnego. W poniedziałek Roosevelt wygłosi przed mikrofonem przemówienie, poświęcone tej kwestji.

Chicago, 23 lipca.
W związku z ogłoszonym wczoraj oświadczeniem w sprawie minimum godzin pracy i uregulowania płac, projektodawca, generał Johnson otrzymuje z całych Stanów Zjednoczonych depeche z wyrazami uznania i obietnicami popierania jego akcji. Prezydent Roosevelt nie mając podstaw prawnych do wprowadzenia nowego „kodeksu płac“, zamierza przeprowadzić w tej sprawie akcję, mającą na celu wywarcie odpowiedniego wpływu moralnego. W poniedziałek Roosevelt wygłosi przed mikrofonem przemówienie, poświęcone tej kwestji.

Rokowania polsko-gdańskie znajdują się na dobrej drodze.

Gdańsk, 23 lipca.
Podając komunikat senatu o stanie rokowań polsko-gdańskich „Danziger Vorposten“ pisze, że trudne i mające nadzwyczaj wielkie znaczenie, decydujące rokowania między Gdańskiem a Polską, śledzone są z najwyższym zainteresowaniem ze strony całej ludności gdańskiej. Po wyraźnym i niedwuznacznym oświadczeniu senatu gdańskiego i wizycie warszawskiej, dzisiaj wie każdy, że obecnie chodzi o znalezienie drogi do prawdziwego pokoju, pozostawiającego obu partnerom te żywotne prawa gospodarcze i polityczne, bez których państwo istnieć nie może. Gdańsk potrzebuje tak samo, jak Polska spokoju gospodarczego.

Gdańsk, 23 lipca.
Ukazały się tu ulotki socjalistycznego powszechnego związku robotników na obszarze Wolnego Miasta.
Jak zaznacza „Der Danziger Vorposten“ przedsięwzięte zostały środki celem udaremnienia dalszej akcji temu związkowi.

Kapitan Lepecki wyjechał na Syberję.

Warszawa, 23 lipca.
(B) Dziś wyjechał na Syberję korzystając z urlopu, kapitan Mieczysław Lepecki, adiutant Marszałka Piłsudskiego i znany podróżnik. Po odwiedzeniu Moskwy kap. Lepecki uda się do Irkucka i nad jezioro Bałkał. Podczas swego pobytu tam zamierza kpt. Lepecki odwiedzić miejscowość Tunka odległą o 200 wiorst od Irkucka, w której przebywał na zesłaniu w latach 1887-1892 Marszałek Piłsudski.



Minjatury Hallo, humor!

Firma Gancegal jest w stosunkach handlowych z panem Meyerem. Pan Meyer kupił przed sześciu miesiącami w firmie Gancegal towar. Pieniądze miał przelać następnego dnia. Po dzień dzisiejszy nie przelał ani grosza.

Firma Gancegal wysłała wobec tego ostry list do pana Meyera, domagając się natychmiastowego uregulowania należności. W odpowiedzi pan Meyer pisze:

„Wielmożni Panowie!

Potwierdzam odbiór bezcennego listu pań i zawiadomiam równocześnie, że wpłaciłem na ich rachunek sumę zł. 300. Przy okazji donoszę, że w przyszłości nie będę kupował u pań towaru, gdyż nie jestem przyzwyczajony do takiego traktowania.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku Meyer.

P. S. Tak napisałbym do pań, gdybym miał doprawdy 300 złotych. Ponieważ jednak tych pieniędzy nie mam, przeto proszę jeszcze uprzejmie o cierpliwość.

Z poważaniem: Meyer“.

Kapuściński obsładował spodnie u krawca. Mija tydzień, spodnie jeszcze nie gotowe. Drugi, trzeci tydzień, spodni jeszcze niema. Przeszedł miesiąc, sześć tygodni... Wreszcie po dwóch miesiącach krawiec przynosi spodnie.

— Jak panu nie wstyd — woła Kapuściński — świat został zrobiony w ciągu sześciu dni, a pan potrzebujesz dwóch miesięcy na zrobienie spodni.

— Tak, to słuszne — odpowiada krawiec, — ale niech pan spojrzysz jak wygląda świat, a jak moje spodnie...

Pan sierżant sprawdza personalia rekrutów, świeżo wcielonych do kompani.

— Rekrut Piwowarek.

— Jestem.

— Wasz zawód w cywilu?

— Połykacz szabel.

Sierżant namyśla się przez chwilę, wreszcie marszczy groźnie brwi.

— Aha. Teraz przynajmniej, jak broń będzie ginąć, będziemy, wiedzieli, gdzie jej szukać.

OBIECANEKI ziemniaków potrzebne zaraz. Warunki na Kopcu Kościuszki w kancelarii Oficera żywnościowego, 10. do 12.

ZADAJCIE w sklepach tytoniowych gilz do papierosów pod nazwą „Kryzysowe“ fabryki E. Paschalski i S-ka, Radom. 25 sztuk — 5 gr. 50 sztuk — 10 groszy.

ENERGICZNE I INTELIGENTNE OSOBY. Zapewniony byt do 1000 zł. miesięcznie. Informacji udziela T-wo Bankowe w Grodnie przy ul. Howera 9.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Ludzie, którzy żebrzą...

Prócz wydrwigroszów znajdują się między nimi ludzie nieszczęśliwi

Niejednokrotnie poruszaliśmy już na łamach „Expressu“ sprawę żebrani. Wskazywaliśmy, iż staje się to prawdziwą plagą, szczególnie w obecnym okresie. Gdy wzmaga się bezrobocie i dla wielu osób jałmużna przestaje być źródłem dochodów, a staje się ostatnią deską ratunku — coraz trudniej jest walczyć z żebrakami zawodowymi, którzy z zamiłowaniem uprawiają ten proceder.

A tymczasem plaga zawodowych żebractwa, to jedna z największych naszych bolączek, do usunięcia której dążyć musimy wszelkimi siłami. We wszystkich miastach notujemy to samo zjawisko. Zawodowych żebraków widzimy już nie tylko na ulicach — nauczyli się oni obecnie odwiedzać mieszkania.

Aby wzbudzić litość, niektórzy z tych żebraków grają rolę podupadłych inteligentów. Niby się wstydzą, niby im przykro, a jednak potrafią być tak natrętni i bezczelni, że trudno się ich pozbyć.

Często po zapukaniu do drzwi mieszkania, wręczają list, mniej więcej następującej treści:

Hallo! Tu radio!

PONIEDZIAŁEK, dnia 24 lipca 1933 roku.

WARSZAWA.

7.00 — Sygnał czasu, 1.05 — Gimnastyka, 7.20 — Muzyka poranna, 7.25 — Dziennik poranny, 7.30 — Płyty, 7.52. Chwilka gospodarstwa domowego, 7.55 — Program na dz. bież. 11.57 — Sygnał czasu, 12.05 — Piosenki, 12.25 — Przegląd Prasy, 12.33 — Komun. meteorol. 12.55 — Dz. Ork. Madryckiej, 14.55 — Płyty, 15.05 — Wiadomości bieżące, 15.15 — Płyty, 15.25 — Komun. gospodarczy, 15.35 — Płyty, 15.45 — Przegląd komunikacyjny, 15.50 — Płyty, 16.00 — Koncert popularny, 17.00 — Pogadanka w języku francuskim, 17.15 — Koncert solistów, 18.15 — Odczyt, 18.35 — Utwory fortepianowe R. Maciejewskiego, 19.20 — Rozmaitości, 19.35 — Program na dz. nast., 19.40 — Feljton literacki, 20.00 — Utwory na git. haw., 20.10 — Skrzynka pocztowa rolnicza, 20.20 — Dziennik wieczorny, 20.30 — Transmisja z teatru „8.30“ operetki „No, no Nanette“.

KRAKÓW.

11.50 — Program na dz. bież. 11.57 — Sygnał czasu, 12.05 — Płyty, 12.25 — Przegląd Prasy, 12.35 — Płyty, 12.55 — Dz. połudn. z Warsz. 13.00 — Płyty gramof., 15.25 — 17.00 — Transmisja z Warszawy i Ciecuchinka, 17.00 — Odczyt, 17.15 — 19.20 — Transmisja z Warszawy, 19.20 — Rozmaitości, 19.35 — Program na dz. nast., 19.40 — Feljton literacki z Warsz. 20.00 — Płyty gramofonowe, 20.10 — 23.10 — Transmisja z Warszawy.

POZNAŃ.

12.25 — Transmisja z Warszawy, 12.58 — Sygnał czasu, 13.05 — Płyty 14.00 — Giełda pieniężna, 14.15 — Komun. gospod. roln. 17.30 — Audycja dla żołnierzy, 18.10 — 39-ta pogadanka z cyklu „Faciese przyrodnicze“, 18.15 — 19.20 — Transmisja z Warszawy, 19.20 — Nadprogram 19.35 — Program teatr. pozn., 19.40 — Feljton

„Bezrobotny inteligent prosi o ratunek dla nieletnich, głodnych dzieci“.

I list taki po większej części skutkuje.

Zaznaczyć należy, że zawodowi żebracy są podwójnie szkodliwi. Przede wszystkim dlatego, że uprawiają swój proceder w haniebnym sposób, a następnie odbierają zaufanie od prawdziwej biedy, prawdziwej nędzy, która los zmu sił przejsiowo do wyciągnięcia dłoni po datkę. Dużo jest dziś takich, którym powinno się przyjść z pomocą, którym nie wolno odmówić kromki chleba, czy paru groszy, ale niestety, niewiadomo, czy ma się do czynienia z żebrakiem zawodowym, czy też nieszczęśliwym, biednym człowiekiem.

W każdym razie nie należy traktować zbyt opryskliwie tych, co pukają do drzwi. Być może przez pomyłkę damy datkę jakiemuś zawodowemu żebrakowi, ale równocześnie nie odpędzimy też od progu człowieka, dla którego nasza skromna pomoc będzie być może środkiem ratunku. St.



Z za kulis ekranu

Realizowany obecnie w studio pod kierunkiem reżyserskim Mariona Geringa film „Jennie Gerhardt“ jest dziesiątym filmem Sylwii Sidney.

Wszyscy pamiętamy doskonale jej debiut przed paru laty w filmie „Wielkomijskie ulice“, kiedy to nieznaną publiczności kinowej aktoreczka z Broadwayu zastąpił osławiona ulubieniec Ameryki, Clara Bow. Sukces Sylwii Sidney i jej popularność były od razu tak wielkie, że w trzy lata wykonać musiała 9 filmów.

Jest to cyfra rekordowa, tłumacząca się jedynie niezwykle „wzięciem“ artystki u publiczności całego świata.

„Jennie Gerhardt“ zapowiada się jako jeden z jej większych sukcesów.

Zaznaczyć należy, że reżyser Marion Gering kierował niemal wszystkimi filmami Sylwii Sidney, jej filmy, a mianowicie „Gehenna kobiety“, „Madame Butterfly“, „Złodziejka“ i „Jennie Gerhardt“. Ponadto reżyserował on Sylwii Sidney w jej największym sukcesie na scenie nowojorskiej w sztuce Viny Delmar „Zła dziewczyna“.

Sylwia Sidney grała poza tym pod kierunkiem Mamouljana w „Wielkomijskich ulicach“ i Sternberga w „Tragedji Amerykańskiej“.

Troje wychowanków genialnego reżysera niemieckiego, Maxa Reinhardta, spotkało się niedawno w Hollywood a mianowicie: Marlena Dietrich, Dorothea Wieck i Ernest Lubicz.

Marlena Dietrich występowała pod kierunkiem Reinhardta przez szereg lat w Berlinie, Dorothea Wieck w Wiedniu, Lubicz zaś pod jego kierunkiem próbował swych sił jako reżyser.

Z DZIEDZINY WYNALEZKÓW.

„Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie“. Jakżeż cudownie brzmią te słowa zastosować wszędzie i zawsze. Oto poważny przemysł futkowy we Włoszech i w Austrii już eksploatuje polski wynalazek zagranicą, a nam jeszcze ciągle imponują wyroby zagraniczne. Donosimy stałe na ten miesiąc, że znane u nas futki „Dwuustniki“ są wynalazkiem polskim opatentowanym prawie we wszystkich państwach Europy i są faktycznie nabyte sukcesem w tej dziedzinie, o czym najlepiej świadczy wysokie zainteresowanie się kapitału zagranicznego.

„Pozwólcie nam żyć!“

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła z rozpaczą utopić się.

Przeszkodził jej w tym szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich. Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę. Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynkę zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

Przybor ulepszył karburator samochodowy

Sprzedawszy patent udaje się z Michałem do Zakopanego.

Tu poznaje Romę Rysińską, Rychoło dowiaduje się, że go Roma zdradza.

Ped powietrza uderzał ich po twarzy, wagały drzewa i pstry latały zarośla. Gdzieś ktoś coś krzyczał, machał ręką: sekunda, a został w tył!

Paweł zaraz za startem wziął prawie maksimum rozpędu. Na wirażach zwalniał nieco tempo — mniej ostre zakręty ścinał wspianym łukiem i gwałt coraz dalej taśmą białego gościnka.

Chwilami zlatywał w dół wraz ze spadkiem drogi, czasami piął się pod

górze; wówczas maszyna, puszczona trze ctm biegiem, jęczała i huczała z wysiłkiem nie mogąc rozwinąć pełnej szybkości. Lecz skoro tylko teren się wyrównał, wałła naprzód, nadrabiając stracony czas.

W pewnej chwili mignęły na prawo od nich trybuny, przepelnione rozhuconym tłumem. Auto minęło je momentalnie i wpadło w ostry zakręt, ażeby, mławszy jeszcze kilkanaście wiraży, dopaść mety.

— Więc już koniec całej parady? — dziwił się Michał, skoro minęły trybuny z jurą...

Wnet potem przez megafon ogłoszono wynik biegu: Paweł Przybor przebiegł trasę w przeciągu sześciu minut i dwudziestu sekund.

Był to czas o dziesięć sekund gorszy niż ten, który uzyskany został przez startującego również w tych wyścigach mistrza Niemiec Karaciola.

Tak więc zdobył Przybor drugie miejsce w kategorii wozów półwyścigowych.

Ponieważ był to pierwszy start młodego wynalazcy, wynik ten równał się wielkiemu sukcesowi.

Paweł był zupełnie zadowolony, a nawet szczęśliwy. Początek zachęcający. Jeszcze trochę treningu i rutyny, a śmiało będzie mógł stawiać do poważniejszych konkursów. Jego długoletnie szoferskie doświadczenie i zimna krew, jaką nabył, występując na ringu,

zapewnić mu mogły jeszcze piękniejsze rezultaty niż obecne.

Postanowił w mającej powstać fabryce polskich samochodów wyprodukować również model auta wyścigowego własnej konstrukcji.

— Będę potem demonstrował jego klasę na wyścigach międzynarodowych i udowodnię światu, że tak jak ongiś słynął polski koń i jeździec, tak dziś potrafimy również zdobywać rekordy naszymi maszynami lotniczymi i samochodowymi.

Ale to wszystko były plany dalekiej przyszłości. Narazie używał rozkoszy lata zakopiańskiego i pilnował starego Michała, który znów zaczął trochę kwękać.

Po wyścigowym sukcesie Pawła, stary rozzuchwiał się, zaczął trochę pić, mniej się szanować. Rezultatem tego był nowy lekki krwotok płucny.

Paweł wpadł tylko trzy razy do stolicy, ażeby na własne oczy przekonać się, iż budowa fabryki rażno postępuje naprzód, a potem, mając jeszcze sporo wolnego czasu, wraz z pierwszymi deszczami jesiennymi załadował Michała do samochodu i wywiózł go do Nicei.

ROZDZIAŁ SIEDEMDZIESIĄTY.

Nad brzegiem rzeki

Są ludzie urodzeni pod dobrą gwiazdą. Czegokolwiek się tkną, zamienia się w złoto. Towarzyszy im szczęście i powodzenie. Los, skąpy dla innych, nie szczędzi im swoich uśmiechów; a oni, otoczeni podziwem jednych, zazdrością drugich, przechodzą przez życie, niby przez jakąś czarodziejską bajkę.

Do tych szczęśliwych wybrańców losu należał również i Przybor. Dzieciństwo i młodość jego były wprawdzie twarde, niemniej obecnie przyszedł dla niego okres najcudowniejszego powodzenia: w przeciągu półtora roku zrobił tak fantastyczną karierę, jaką wymarzyć tylko może autor, piszący sensacyjną opowieść amerykańską.

Halina Rajecka należała do wręcz przeciwej kategorii ludzi.

Los, nie szczędzący Pawłowi najbardziej złotych uśmiechów, ją traktował zaiste po macoszemu.

Biedna dziewczyna staczała się coraz bardziej w dół.

Oszukańcza machinacja rzekomego dyrektora „Polgarbu“ zrujnowała ją doszczętnie. Jej dwa tysiące pięćset złotych, oddanych aferzyście jako kaucja za obiecaną posadę, przepadły bezpowrotnie.

Wprawdzie policja zdołała w końcu wykryć niebieskiego ptaszka, niemniej nie znaleziono przy nim żadnej gotówki. Widocznie pieniądze albo strwońki, albo też ulokował w bezpiecznym miejscu.

I cóż z tego, że skazano go na trzy lata więzienia? Gotówka Haliny przepadła, a z całej tej przygody wyniosła tylko moralę, że nie należy zbytnio ufac nawet najprzychylniej wyglądającym dżentelmenom.

Ale nauka ta przyniosła jej wkrótce poważną szkodę.

Po jakimś czasie jeden z większych magazynów ofiarował jej posadę inkasentki. Trzeba jednak było złożyć czterysta złotych kaucji.

(Dalszy ciąg jutro)

CYRKÓWKWA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

118)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Ela Robertson, piękna woltjerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w czasie cyrkowym do występu.

Po występie Ela, na arenie wpadł lekkin, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawił na kotwicę pod kopułę cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia i traci obie ręce.

Młodzieniec „se arana” syn magnata leńskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltjerka przekonywała go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca.

Opisuje rozmowę Edmunda, aby serwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybką, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybka stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, słizny fotograf wyjechał za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografować Ela również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu palacu błąkała się po ulicach.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że ożyci się z szarżem zamordowanego Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewalskim, w gabinecie restauracji „Trocadero”. Lewalski przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

W tym czasie Lewalski przybywa do Ela i samyła za sobą drzewo.

Podczas szamotanii się rozlega się strzał i Lewalski pada martwy na ziemi. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie znaczący tytuł Miss Polonii i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki zaczyna się z nią wychylać zagrafilo, gdzie uczył z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by spotkać z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografie Ela zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjechać zamąż za Stęga i mówi o tym Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnany list Stęgi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeździe z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że książe Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli”. Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by książe zażwiędził, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego książe stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właścicielką swą Emmą Schneider, która skradła mu brylanty.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli”. Malin przygotował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Ela zostaje wreszcie zwolniona i wyjeżdża z Ralickim na Somsering.

Gdy Ela opuszcza hotel „Lux” spostrzeżenie na korytarzu człowieka w masce. Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olympia”. Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Uranja”. O Mister X-ie donoszą dzienniki sensac. szczegóły.

Renner odwiedza wytwórnię „Uranja”. Podczas rozmowy z nią Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący palec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukrywa w skarbcu w swym palacu kofe perłowa o milionowej wartości.

Mimo ścisłego nadzoru, tajemniczy włamywacz, ucharakteryzowany jako ambasador, koradnisi perty. Należał, na wezwanie przez telefon zwraca je wśród tysiącznych niebezpieczeństw.

Ukryty w gabinecie przemysłowca Mister Iks gotuje się do zbiegu. Nagle słyszy, że do domu Waldena ktoś się zakradł.

Mister X demaskuje Waldena jako oszust i dopomaga do aresztowania „Mokrego Rudolfa”.

Ela i jej partner nagrywają scenę poślanku, w trakcie której dochodzi do brutalnej napaści na Ela ze strony aktora.

Stęga czyni starania, by odkryć tajemnicę i przekonywa się, że akrobata gotujący się do występów w „Olympia” jest na usługach Rennera.

Ela rozstaje się z Stęgą. Mister Iks zakrada się do mieszkania księcia de Stolpa — espjosa.

W głosie księcia był ciągle uprzejmość, ale wyczuć można było z łatwością, że książe tłumni gniew.

Mister Iks zastanawiał się krótko. Trzeba było nadać swemu włamaniu pozory jaknajbliższe, jaknajbardziej zwykłe. Nie wolno, by się szpieg domyślił, że ma do czynienia z człowiekiem, który może go zdemaskować.

Mister Iks odparł spokojnie: — Jak pan sądzi? POCO ludzie po nocach włamują się do cudzych mieszkań?

Książe był zdziwiony, gdy usłyszał głos włamywacza.

— Z wymowy i po głosie wnoszę, że jest pan człowiekiem inteligentnym. Przepraszam bardzo, że zapale, czy panu dym nie przeszkadza?

Książe lewą ręką wydobyl z kieszeni paleronoicę i, nie spuszczać z oka Mister Iksa, i ani na chwilę nie zmieniając celu swej broni, zapalił papierosa.

— Proszę mi wybaczyć, że pana nie częstuje papierosem.

Hrabia obrzucił spojrzeniem od stóp do głów tajemniczego włamywacza.

— Wygląda pan dość oryginalnie. Zdawało mi się, że tego rodzaju ludzie występują tylko w powieściach kryminalnych...

— Jest pan prawdziwym znawcą ludzi, gdyż istotnie nie jestem zwykłym złodziejem ani włamywaczem.

— Hoho, a to mnie zaszczyt spotyka nlelada. Czy nie mam czasem przyjemności z panem Arsenem Lupin?

— Z kimś w tym rodzaju. Wyznam panu szczerze książe, że dziś przyszedłem tylko poto „by przyjrzeć się pana biurku. Słyszałem, że jest to najpiękniejsze biurko z epoki późnego renesansu, jakie znajduje się nle tylko w Wiedniu, ale i w całej Europie.

— A gdyby w tym biurku były banknoty?

Mister uśmiechnął się: — Oczywiście, że banknotami nie gardzę, ale w tym wypadku — będę szczerzy, książe chodziło mi o pewne o wiele ciekawsze dokumenty nie te dokumenty, które wystawia nasz bank, a które nazywają się banknotami.

Mówiąc te słowa, Mister Iks bacznie obserwował swoje vis - a - vis. Dojrzał skurcz, jaki przebiegł po twarzy księcia. Spozstrzegł również, że książe opanował się bardzo szybko.

Gra była nlebezpieczna. Mister Iks był o krok od zguby. Ręka, w której książe trzymał rewolwer, zdrząła. Gótoł był nacisnąć cyngiel.

— Dokumenty?! — Książe już był całkiem opanowany. — O jakich to dokumentach pan mówi?

— Chodzi o listy, proszę księcia. — Książe de Stolpe należy do najlepszego towarzystwa. Wiem dobrze, że z niektórymi damami utrzymuje stosunki conajmniej intymne. Takie listy są więcej warte, niż pieniądze. Jest to kapitał, który procentuje lepiej, niż miliony złożone w banku.

Cios był wymierzony trafnie. — Listy?... ma pan rację. Znalazłoby się coś niecoś w moim biurku. Ale widzę, że mam do czynienia z szantażyścą. To odbiera panu tę aureole, jaką się pan otoczył przed chwilą. Szantażyścisci to najnikczemniejsi przestępcy.

Po chwili zastanowienia książe zagadnął Mister Iksa z pozorną obojętnością: — Czy mogę wiedzieć, jak się panu udały poszukiwania? Mister Iks rzekł głosem pełnym rozczarowania: — Niestety, przybył pan o dwie trzy minuty za wcześnie. To piękne renesansowe biurko ma skrytki i zamknięcia, jakie tylko mistrzowie ówczesni zdołali byli wykonać. Gdzież nam do takiej roboty! Próbowaliśmy przemóc zamek, ale, niestety, rzecz była bardzo trudna.

Książe z rewolwerem ciągle wymierzonym w stronę przeciwnika zbliżył się do biurka. Rzucił okiem na zamki.

Zauważył przy jednym z nich lekki ślad Pociągnął za szufladę i z westchnieniem ulgi przekonał się, że skrytka jest zamknięta.

Od tej chwili stał się bezczelny i arogancki. Poniechał dawnego tonu.

— Dość tych żartów! — krzyknął nagle. — Jak się nazywacie mój człowieku?

— Pozwoli pan, że na to pytanie nie odpowiem. Jest bardzo wiele osób w Wiedniu i poza Wiedniem, któreby chciały znać moje nazwisko. Nikomu się to jeszcze nie udało.

— Czy miał pan również do czynienia z bronią, skierowaną w swą pierś wtedy, gdy tak stanowczo odmawiał pan odkrycia swego incognito?

Przez krótką chwilę Mister X, zastanawiał się. Istotnie wszelki opół był bezużyteczny. Książe de Stolpe miał go w swej władzy bezapalacyjnie.

— Tym razem muszę ustąpić, oczywista pod terorem. Jestem Mister X.

— A, czyżby istotnie ów wielki Mister X, odwiedził me skromne progi? — Czytałem o panu wiele. Pisma zajmują się ostatnio panem w równej mierze jak Liga Narodów. Ale, jak już rzekłem pora skończyć z temi żartami. Zdjąd maskę!

Mister X próbował się jeszcze bronić! Wolałby zginąć, niż zdradzić ogółowi kim jest.

— Proszę mi darować, ale raczej padną a maski nie zdejmę.

— Zdejmiecie w tej chwili maskę, a jeśli nie, to zdejmę ją z waszego trupa!

— Byłoby to zabójstwo jak każde inne, i nie wiem, czy zechciałby pan zaryzykować dożywotniemi więzieniami tylko dlatego, że jest pan tak ciekawy.

Książe przez chwilę zamyślił się. potem ze złym błyskiem w oczach dodał: — Dałbym sobie i z tem radę. Mam niejednego rewolwer w tym domu. Najpierw wcisnąłbym wasz trupem, a potem wcisnąłbym w waszą stygnącą rękę rewolwer. Któż mi dowiedzie, że ujęty na gorącym uczynku zbrodniarz nie popełnił samobójstwa?

Kilka kropel potu wystąpiło na czole Mister Iksa. Zdawał sobie sprawę, że jest bliski śmierci. Czyżby istotnie miała dlań wybić ostatnia godzina i czyżby miał paść jak bandyta z ręki nikczemnego szpiega?...

Książe stał ciągle koło kotary, odwrócony do niej tyłem. Mister X, stał prawie pośrodku pokoju.

Nagle z za kotary ukazała się drobna jakaś dłoń. Dłoń kobieca. Mister X, dojrzał ją, opanował się szybko i nie dał poznać po sobie, że ta dłoń jest dłonią przyjazną. W ostatniej chwili zjawił się ktoś z pomocą.

To niewątpliwie jego przyjaciółka przez telefon.

Trzeba było za wszelką cenę grać na zwłokę. Trzeba zagadać księcia, by się nie odwrócił. Jeśli pozostanie w tej pozycji co teraz, z wymierzonym rewolwerem ku rzekomemu bandycie, wówczas osoba, której dłoń ukazała się za portjerą zdoła wkroczyć i zdoła uratować nieszczęśliwego Mister Iksa.

— Książe! Jestem pokonany! Jestem w pana mocy.

— A to wielka nowina. Czy może zdawało się panu, że jest odwrotnie? Zdejmować maskę!

Z za portjery wychyliła się mocno zawaolowana twarz niewiasty. Jeszcze kilka sekund, a stanie się coś, co wyjaśni ostatecznie sytuację. Co robić, jak powstrzymać księcia, by nie odwrócił się i nie oddalił od portjery? Mister X, począł głosem błagalnym: — Proszę jeszcze o jedna minutę czasu. Niech mi pan udzieli tej łaski i niech mnie pan wysłucha, książe. Jestem człowiekiem bogatym. Należę do tych samych kół towarzyskich co i pan. Kradnie i włamuje się raczej z amatorstwa. Istotnie, zależało mi na tem, by

posiadać listy kobiet do pana, ale nigdy nie zamierzałem szantażować temi krogokolwiek. Chciałem tylko sprawdzić pewne plotki i wersje. Chciałem się przekonać, czy kobieta która kocham, nie jest pana kochanką i mnie nie oszukuje! Proszę mi wierzyć, książe, że tylko dlatego tutaj przybyłem.

Damę w gęstym woalu oddzielały teraz od księcia zaledwie dwa metry.

— Niech pan sobie wyobrazi książe, że jest pan w mojej sytuacji, że grozi panu więzienie, że ludzie, z którymi pan przebywał i przyjaźnił się, odwróca się od niego jak od gadziny. Niech pan ma litość nademną i uwolni mnie. Nie uczyniłem przecież nic złego, miałem tylko może złe zamiary.

Dama była odległa od księcia teraz o krok. Trzymała w ręku długi szal jedwabny. Widać było, że szkuję się, by zarzucić go wokół szyi księcia.

— Zebrze pan litości... Trzeba przyznać, że zupełnie inaczej wyobrażałem sobie znakomitego włamywacza—gentlemana i szlachetnego ofiarodawcę na rzecz szpitali wiedeńskich. Człowieku, przecież pan skamle jak najędzniejszy z niedźnych.

Książe na chwilę opuścił broń.

W tym samym momencie zawaolowana dama zarzuciła mu szal wokół szyi. Mister X, rzucił się ku księciu. — Spozstrzegł śmiertelny lęk, malujący się na twarzy swego przeciwnika. Wyrwał mu broń z ręki i skierował ją z kolei przeciwko niemu.

W jednej chwili role odwróciły się. — Może go pani zwolnić i dziękuję za pomoc. Jestem przekonany, że broń jest nabita. Potrafię sam utrzymać księcia w respekcie dla siebie. A teraz zobaczmy, kto będzie błażał o litość i skamlał jak najnikczemniejszy z nikczemnych. Czasami trzeba się poniżyć i do tych środków obrony, ale chodzi o efekt, książe panie. Nie będę panu stawiał żadnych pytań. Wiem dobrze z kim mam do czynienia. Proszę się w tym fotelu. Zwiążę panu ręce i nogi, a potem zobaczmy co będzie. Po kilku chwilach książe de Stolp był przywiązany do fotelu, jak skazaniec amerykański.

— Mam nadzieję, że jest panu wygodnie. Posiedzi pan tak dotąd, aż któryś z lokajów nie zwolni pana. Jestem tak dalece uprzejmy, że rezygnuję z listów, o które mi chodziło. Zresztą straciłem za dużo czasu na niezwykle miłej rozmowie z panem. Moje uszanowanie.

Gdy znaleźli się we dwoje na ciągłe jeszcze ciemnych ulicach, zawaolowana dama odezwała się do Mister Iksa.

— Widzę, że ma pan wielki talent dramatyczny. Nie słyszałam jeszcze nigdy, by ktoś z taką szczerością w głosie błażał kogoś o litość.

Mister X, pełen radości, omal nie krzyknął: — Moja pani z telefonu!

— To tak mnie pan nazywa. Całkiem ładnie.

— Nie podziękowałem pani jeszcze. Wyratowała mnie pani od niechybnej zguby. Gdyby nie pani, już nigdy przez telefon mistrza Rennera nie odezwałby się Mister X, zginęliby obaj.

Proszę zdjąć maskę i przeobrazić się w zwykłego śmiertelnika. Już świta. W takim stroju jak pański, można się przekradnąć przez ulicę tylko w nocy.

Byli obok wysokiego muru, dzielącego go posesję księcia de Stolp od przyległej posesji.

— Czy nie ujrzę pani twarzy nie zdejmie pani tego woalu, który ciągle jeszcze przesłania mi świat?

— Nie, — brzmiała zdecydowana odpowiedź, — jeszcze nie czas ku temu. — Dama mówiła pięknym angielskim akcentem. — Zadzwoń do pana, pogadamy, a teraz proszę się jak najprędzej dostać. Wiem co pan potrafili. Ten mur nie sprawi panu trudności.

(Dalszy ciąg jutro)

Japonka popełniła harakiri

aby zwrócić wolność walczącemu w Mandżurji mężowi

W Japonii odżyły zwyczaje dawnych Samurajów

(x) W czasie ostatnich walk w pobliżu Szanghaju, żołnierze japońscy walcząc niesłuchanie mężnie i z wielkim poświęceniem, dając dowody, że tradycja odważnych samurajów pokutuje jeszcze w dzisiejszym pokoleniu. Nie tylko jednak mężczyźni celują w odwadze i poświęceniu dla dobra kraju. Także i kobiety japońskie dowodzą, że są nie gorszymi patriotkami, aniżeli mężczyźni. Mimo, że w ciągu ostatnich kilku lat rząd japoński usilnie walczy z tradycją dawnych samurajów, w myśl której harakiri jest śmiercią zaszczytną i mimo, że plaga tych masowych samobójstw nieco ustała, ostatnio podczas walk w Mandżurji coraz częściej słyszy się o wypadkach popełniania harakiri przez żołnierzy i oficerów japońskich.

Gazety japońskie donoszą o niezwykłym wypadku popełnienia harakiri przez kobietę, żonę oficera, Osakę Mainichi. Oficer przybył do domu na kilkudniowy urlop i wszedłszy do sypialni żony znalazł ją martwą.

Pani Osaka Mainichi włożywszy swe najładniejsze kimono i przybrawszy włosy kwiatami, przebiła sobie krótkim mieczem japońskim, przeciowywającym jako pamiątka w rodzinie, krtani.

W pozostawionym liście prosi ona męża o przebaczenie i wyjaśnia, że popełniła harakiri jedynie dlatego, aby mu zwrócić całkowitą wolność i żeby myśl jego podczas pobytu na froncie nie zwracała się ku niej, pozostawionej w domu.

„Jestem szczęśliwa — pisała ona — że mogę złożyć swe życie dla dobra ojczyzny, albowiem wiem, że ty po mojej stronie, będąc zupełnie wolny od wszelkich obowiązków, nie będziesz oszczędzał swego życia i będziesz myślał jedynie i wyłącznie o zapewnieniu zwycięstwa naszej ojczyźnie. Brak mi słów, aby opisać z jaką radością umie-

ram, przeczytawszy uprzednio wiadomość o naszym zwycięskim marszu w głąb Mandżurji“...

Niedaleko Szanghaju wojska japońskie zostały na pewien czas odcięte od dowództwa, wskutek przerwania połączenia telefonicznego. Połączenie telefoniczne trzeba było za wszelką cenę uzyskać, a tymczasem chińska artylerja przylała tak gęstym ogniem, że o wydośtanu się ze schronów nie mogło być mowy. Wówczas trzech saperów japońskich postanowiło nie bacząc na niebezpieczeństwo, naprawić zepsute przewody telefoniczne. Wyczyn ich udał im się częściowo. Druty zostały naprawione, ale w międzyczasie wojska chiń-

skie posunęły się naprzód i trzem saperom groziło dostanie się do niewoli. — Niewola chińska byłaby o wiele mniej zaszczytna aniżeli bohaterska śmierć. Trzej japończycy postanowili zatem umrzeć. Połączyli się oni drutem z wyłotem miny i poczekawszy, aż na podminowany teren wejdą wojska nieprzyjacielskie, wywołali eksplozję, która ich dosłownie rozszarpała na strzępy.

Obecnie w całej Japonii nazwiska trzech bohaterskich saperów stały się głośne, a fotografie zmarłych zdobią wszystkie pisma. Została nawet na cześć ich ułożona specjalna piosenka, którą w Japonii śpiewają nawet małe dzieci.

Kobiety sowieckie

uczestniczkami wypraw polarnych

Słynny uczonek sowiecki prof. Samołowicz w jednym ze swoich niezwykle ciekawych odczytów zaznaczył, że kilka już kobiet brało udział w wyprawach naukowych w kraje arktyczne. Były to przeważnie żony badaczy polarnych, towarzyszące swym mężom do krajów wiecznego lodu.

Pierwszą jednak prawdziwą „badaczką polarną“ była niejaka Rusinowa, która przeziębiona po raz pierwszy w Nowej Ziemi 1921 r., zajmując się badaniami meteorologicznymi.

Wpóźniejszych zaś wyprawach do bieguna północnego bierze ona udział w charakterze geofizyka.

Znana jest również Nina Petrówna Demme, o której prasa niejednokrotnie już pisała, jako o kierownicze Stacji nadawczej na Ziemi Północnej.

W wywiadzie z dziennikarzami udzieliła Nina Demme całego szeregu wyjaśnień na temat swych zadań na Dalekiej Północy. Prof. Samołowicz zaznacza, że pani Demme wywiązuje

się niezwykle sumiennie ze swoich zadań i zebrała w krótkim czasie bogaty materiał dla studjów tamtejszej przyrody. Poglębiła ona jednocześnie badania w kierunku przemysłowej eksploatacji Ziemi Północnej, a w roku 1934 mają tam być wybudowane pierwsze bazy przemysłowe.

Niezależnie od tego kończy swój interesujący referat, znakomity uczonek, pani Demme ma zamiar zbadać warunki nawigacyjne, by można było kierować w kraje arktyczne okręty dla celów przemysłowych.

Zdziechały europejczyk twierdzi,

że mięso ludzkie jest bardzo smaczne

Jedno z francuskich pism donosi o nader dziwnych wypadkach zderzenia, jakie miały miejsce w ubiegłym wieku.

Oto pewien żeglarz, który przypadkowo znalazł się na jednej z wysp morza Południowego opisał ciekawy wypadek zdzieczenia. Zauważył on europejczyka, który dostał się na wspomnianą wyspę po zatonięciu okrętu, którym udawał się do Australji.

Zył on przez szereg lat z zamieszkującym ją dzikim szczeniem zupełnie na jego sposób. Kiedy jednak poznał owego człowieka ten zapomniał już do tego stopnia swej mowy ojczystej, że umiał zaledwie kilka słów.

Mimo to odezwały się w nim wspomnienia ojczystych stron i postanowił wrócić do Francji.

Potajemnie uciekł pewnej nocy na wątej łódce z owym żeglarzem. Wyładowawszy w Rosji, rozpoczął tournée po Europie, wzbudzając szczególny podziw swemi tańcami. Opowiadał on, nauczysz się później mowy ojczystej ciekawe epizody z życia dzikich plemion, dodając stale na zakończenie, że jako małżonek siostry króla, wstąpiłby z pewnością na tron po śmierci szwagra.

Na pytanie, czy jadł ludzkie mięso, odpowiedział on że tak. Mo ono według niego bardzo dobry smak i jest delikatne i soczyste.

Drugim niemniej ciekawym wypadkiem, który również zdarzył się w ubiegłym stuleciu jest następujący epizod:

W lasach należących do hrabiego d'Espinnay w Szampanji schwymano

Człowiek - magnes

Niektóre organizmy ludzkie posiadają pewne własności magnetyczne i to w tak silnym stopniu, że gdy człowiek taki stanie przed rozsypanymi odpadkami stalowymi, układają się one prawidłowo z liniami sił. Magnetyzm niektórych ludzi zwiększa się w chwili wdechu, w momencie zaś wydechu ciało jest prawie że całkiem niemagnetyczne.

Jeszcze większe zdolności magnetyczne wykazuje niemiec Kapralik. Popisuje się on różnemi sztuczkami. I tak z chwilą, gdy kładzie on rękę na kompasie igła magnesowa odwraca się momentalnie, jak pod działaniem magnesu. Prócz tego posiada Kapralik zdolność koncentrowania woli i przenoszenia swej siły magnetycznej na pewną odległość. Włożywszy np. ręce do kieszeni siada w pewnym oddaleniu od kompasu. Po paru sekundach igła magnesowa zaczyna drgać i odchyła się o pewną ilość stopni pod działaniem fluidu.

Żyjące magnesy wywierają zbawienny wpływ na chorych ludzi, udzielając im sił żywotnych.

Mecz w stanie hipnozy

Dzienniki angielskie zamieszczają trochę nieprawdopodobną wiadomość, że w Wimbledonie, gdzie, jak wiadomo, odbywają się światowe mecze tenisowe, mistrz Ameryki, Bines Elsworth, przystąpił do rozgrywki w stanie hipnozy.

Trener jego, Mercer Beasley, posiadający wybitną siłę hipnotyczną, będzie kierował jego grą, sugerując uczniowi swemu wszelkie ruchy.

Beasley jest przekonany, iż amerykański tenisista wobec prawdopodobnego zdenerwowania, jakiemu ulegają zwykle zawodnicy, pewnie grać będzie, jako zasugerowany.

2 tysiące ryb w mieszkaniu

ekscentrycznego amerykańczaka

(x) Dr. Norbert L. Lederer, oczywiście Amerykanin, mieszka w obszernym mieszkaniu w New Yorku wraz ze swoją żoną, 2 tysiącami egzotycznych rybek, kanarkiem, dwoma buldogami i żółwiami sztydkretowymi. Osobliwy ten miłośnik zwierząt poszczycić się może największym zbiorem ryb w mieście.

W mieszkaniu jego znajduje się 14 akwarjów, z których największe ma 135 litrów pojemności. Akwarjum to stoi na honorowym miejscu w salonie. Poza to inne akwarja znajdują się w sypialni, w pokoju kąpielowym, w gabinecie, w buduarze żony, a nawet w kuchni. Dwa razy dziennie karmi dr. Lederer swoje wychowanki, rano wędzonymi małymi rybkami, a wieczorem robakami wodnymi. Podczas karmienia nosi

on niebieski szlafrok i ryby tak się już przyzwyczały do tego szlafroka, że widząc w nim dr. Lederera podplływają na powierzchnię z otwartymi pyszczkami.

Dr. Lederer posiada w swym zbiorze ryb żarłoczne ryby piranasy, które żyją w źródłach rzeki Amazonki. Są one tak żarłoczne, że potrafią konia, który wypadkiem wpadł do rzeki, pozostawiając tylko nagie szkielet. Ryby te żyją tylko na wolności, ginąc w akwarjach. Dr. Ledererowi udało się jednak je wychowawać.

Dr. Lederer sprzedaje niektóre ze swoich okazów osiągając dochód od 80 do 100 dolarów miesięcznie. Koszty wyżywienia tych ryb wynoszą 10 dolarów miesięcznie. Posiada on około 60 gatunków ryb, między innymi również i szklane ryby indyjskie. Ryby te są zupełnie przezroczyste, tak że widać dokładnie ich przewód pokarmowy. Prócz tego posiada on oryginalne ryby ze Sjamu, które mają nie skrzydła, a płuca i muszą wypływać na powierzchnię dla zacerpienia powietrza.

Moda złotych rybek

Z Indji, Kalifornji, Chin i Sjamu sprowadza się obecnie do Paryża w wielkich ilościach złote ryby. Dawna moda powróciła ze zdwojoną siłą. — W każdym salonie musi znajdować się kryształowy wazon z temi małymi, lśniącymi stworzeniami.

Cena ich jest oczywiście bardzo wysoka, ponieważ tylko mała ich część przybywa żywa do Europy. Cena ta jest przytem zależna od gatunku i rzadkości danego okazu. Do najdroższych należą osobniki, pochodzące z Sjamu, które zaliczają się do t. zw. „ryb walczących“.

Niektóre z nich osiągają cenę 600 franków za sztukę, co nie przeszkadza jednak, by były najbardziej poszukiwane.

Rad stanieje

wskutek odkrycia wielkich pokładów rudy

(sb) Wielkie poruszenie w świecie naukowym wywołało odkrycie nowych złóż złota w Kanadzie. Jak się obecnie okazało, znaleziono tam również obfite pokłady blendy uranowej, z której jak wiadomo, produkuje się rad. Obecnie należy się liczyć ze znacznym spadkiem tego kosztownego pierwiastka.

Początkowo cena radu wynosiła 18 tysięcy złotych franków za gram, później jednak, gdy wzrosło zapotrzebowa-

nie na rad, cena jego skoczyła do 512 tysięcy franków złotych. Dopiero po kilku latach, gdy odkryto wielkie złoża blendy uranowej w Kongo belgijskim cena radu spadła do 350.000 franków za gram.

W Kongo wydobywa się jeden gram radu z 10 tonn rudy, zaś nowo odkryte złoża w Kanadzie zawierają jeden gram radu na 8 tonn rudy. Obecnie więc cena radu spadnie znowu bardzo znacznie.

Czy wiecie, że...

— ustalono, iż przy pomocy dźwięków można rozłożyć molekuły. Oczywiście nikt z nas nie potrafi tak głośno krzyknąć. Do rozłożenia molekuły trzeba jednak użyć specjalnych fal dźwiękowych, niedostępskich dla ucha ludzkiego. Drgania dźwiękowe 100.000 razy na sekundę mogą rozłożyć naprzykład molekułę cukru, gumy arabskiej, krochmalu i t. d.

— największe kwiaty na ziemi rosną na Sumatrze. Mają one metr średnicy i wyrastają tuż nad ziemią. (sb)



Cracovia zwycięża E. K. S.

w meczu o mistrzostwo ligi water-poloowej

W sobotę, dnia 22 lipca b. r. rozegrane zostały w Krakowie w pływalni w Parku Krakowskim zawody w piłce wodnej, między Makkabi a Hakoahem z Bielska, oraz E. K. S-m z Katowic a Cracovią. W obu spotkaniach zwyciężyły drużyny krakowskie, w identycznym stosunku bramek.

Makkabi--Hakoah 3:2 (2:2)

Równorzędna gra obu zespołów, podczas gdy Makkabi grała więcej kombinacyjnie, bielszczanie grali indywidualnie, Krakowianie jeszcze dalecy są od zeszłorocznej formy, zawodząc bardzo często w dogodnych sytuacjach podbramkowych, natomiast gracze Hakoahu grzeszyli brakiem dla gry zespołowej, i każdy zawodnik grał na własną rękę, przez co byli mniej niebezpieczni dla przeciwnika. O samej grze trudno coś pisać gdyż nie należała do zbyt interesujących. Bramki zdobyli dla Makkabi: Solderger II i Ritterman I — dwie. Sędzia p. Przybyła z Katowic. Dla Hakoahu Kalfus i Hammerman.

Cracovia—EKS. 3:2 (2:2)

Zwycięstwo białoczerwonych w pełni zasłużone. Cracovia mając przeciw sobie najlepszą w bieżącym roku drużynę grała bardzo ambitnie, i mimo utraty już w pierwszych minutach gry dwóch bramek, nie zraziła się niepowodzeniem, przejęła inicjatywę w swej grze górując ofensywnie na E. K. S-em. Zespół katowicki, potwierdził swą grę, że dotychczasowe wyniki nie są przypadkowe. Jego czołowy zawodnik Kar-

Cracovia — Hakoah (3:0)

W drugim dniu zawodów water-poloowych o mistrzostwo Polski zwyciężyła Cracovia, która górowała nad zespołem bielskim pod każdym względem imponując grając Kot strzelec trzech bramek. Jedynym wartościowym graczem z drużyny Hakoahu był bramkarz Polak. Sędziował p. Ritterman.

EKS — Makkabi (3:0)

SKS z miejsca atakuje i stwarza szereg niebezpiecznych sytuacji. Najlepszym jej graczem jest Karliczek, który strzela trzy bramki. Po pauzie Makkabi ma szansę uzyskania bramki a nawet wyrównania ale zawodzi pod bramką. Specjalnie zawodził Ritterman. Sędziował p. Przybyła z Katowic. Publiczność 1000 osób.

Hasmonea (Równe) — Strzelec (Siedlce) 3:2

Mecz o wejście do Ligi zakończył się zasłużonym zwycięstwem Hasmonei. Drużyna gości przedstawiła się w jaknajlepszym świetle. Pierwsze minuty należą do Strzelca. W tym okresie drużyna ta traci szereg doskonałych sytuacji. Wkrótce goście przychodzą do siebie i opanowują całkowicie boisko. W 30 minucie ślicznym strzałem zdobywa prowadzenie dla swych barw środkowy atak Sawicki. W 40 minucie strzela dla gości Sztendelm drugą bramkę. Po przerwie gra stosunkowo słaba. W 9 minucie sędzia dyktuje karnego dla Strzelca. Iciaszek zdobywa pierwszą bramkę dla swej drużyny. Gra staje się coraz bardziej zacięta. W 22 minucie strzela Majerek dla Strzelca drugą i ostatnią bramkę. Ostatnie minuty nie przynoszą już zmiany wyniku i sędzia p. Mojak kończy zawody. U gości wyróżniał się specjalnie środek ataku i środek pomocy.

P. O. S. hartuje ciało

Cracovia bije Wisłę

zaś Garbarnia—Podgórze w meczach o puchar Zw. Strzeleckiego

Zorganizowany przez Zw. Strzelec-ki w Krakowie turniej piłkarski o puchar, pomiędzy najsilniejszymi drużynami Krakowa a to Cracovią, Wisłą, Garbarnią i Podgórzem, przyniósł naogół spodziewane zwycięstwa faworytów, i tak w sobotę spotkały się Garbarnia z Podgórzem i Wisła z Cracovią. Tak Garbarnia jak i Podgórze wystąpiły do tych zawodów w mocno osłabionych składach, niemniej jednak mecz należał do interesujących. Już w drugiej minu-

cie po zaczęciu gry, atak Garbarni ładnie kombinując podsuwa się pod bramkę Podgórza, gdzie Walicki z najbliższej odległości strzela pierwszą bramkę dla Garbarni. Stan ten utrzymuje się do pauzy. Po przerwie Garbarnia nadal jest stroną atakującą, nie może jednak nic zdziałać, wskutek dobrej gry tyłów Podgórza. Dopiero w 21 min. Skwarczyński oddaje doskonałą centrę do środka i nadbiegający Bator włącza obok kiepsko robinzonującego Koczwarę, piłkę do bramki, uzyskując drugą bramkę. Sędziował p. dr. Rumpfer.

Drugi mecz Cracovji z Wisłą należał do bardzo emocjonujących. Obie drużyny, aczkolwiek też mocno osłabione, — w zrozumieniu ważności spotkania, wydały wszystko na co było stać. Toteż obustronne szybkie i składne ataki, sunęły na bramkę przeciwnika już od pierwszej minuty. Narzucone przez Cracovię tempo, podjęła momentalnie Wisła, odpowiadając pięknymi pociągnięciami swych skrzydłowych. Dobrze grający Artur na środku rozdział piłkę doskonale, formacje tylne umiały utrzymać w szachu zwrotny atak Cracovji nie dopuszczając go do strzału. Toteż atak Cracovji próbował strzelać z daleka. Czynił to przeważnie świetny Kisieleński i zwrotny Malczyk. Strzały obu tych graczy z trudem bronili bramkarz Wisły. Stan 0:0 utrzymuje się do pauzy. Po przerwie Cracovia z miejsca silnie napiera i już w 5 minucie Malczyk strzela na bramkę Wisły a odbita od bramkarza Wisły piłkę, chwytą Kubiński i z odległości 20 m. oddaje momentalnie silny strzał, który ląduje w siatce Wisły. 1:0. Wisła, chcąc wyrównać zaczyna silnie atakować i oddaje szereg silnych strzałów, jednak dobrze w tym dniu usposobiony bramkarz Malczyk, broni wszystko w pięknym stylu. Ostatnie minuty należą do Wisły, która jednak na skutek dobrej gry obrońców Cracovji, nie może zmienić wyniku. Na wyróżnienie zasługują: z Cracovji świetny Kisieleński, Zieliński, Malczyk I i II, Seichter i Kubiński. Z Wisły doskonały Artur, Kotlarczyk I, Bajorek i Szumilas. Sędziował dobrze p. Gauda.

TERMINARZ ROZGRYWEK LIGOWYCH

dla grupy górnej i dolnej

W dniu wczorajszym odbyło się w Warszawie losowanie rozgrywek o mistrzostwo Ligi w dwóch grupach. Kalendarzyk został ustalony w sposób następujący:

Dla pierwszej grupy, górnej.
6 sierpnia Ruch — ŁKS, Legia — Pogoń.
13 sierpnia Ruch — Pogoń, Legia — Wisła.
15 sierpnia ŁKS — Wisła,
20 sierpnia Cracovia — Legia, Pogoń — Ruch.
27 sierpnia Wisła — Ruch, Pogoń — Cracovia.
3 września Cracovia — Wisła, Ruch — Legia, ŁKS — Pogoń.
17 września Wisła — ŁKS, Pogoń — Legia.
24 września Ruch — Cracovia, Pogoń — Wisła, Legia — ŁKS.
8 października: Wisła — Legia, ŁKS — Cracovia.
15 października: Cracovia — Pogoń, Ruch — Wisła, ŁKS — Legia.
22 października: Wisła — Cracovia, ŁKS — Ruch.
28 października: Cracovia — ŁKS, Legia — Ruch.
1 listopada: Wisła — Pogoń,
5 listopada: Pogoń — ŁKS, Legia — Cracovia.
12 listopada: Cracovia — Ruch.
Dla grupy drugiej:
6 sierpnia Garbarnia — Warta, Cracovia — Podgórze.
13 sierpnia: Podgórze — Czarni.

15 sierpnia: Garbarnia — Czarni, — Warszawianka — Warta.
20 sierpnia: Warszawianka — Podgórze, 22 p. p. — Warta.
27 sierpnia Podgórze — Warszawianka, 22 p. p. — Garbarnia.
3 września Czarni — 22 p. p. i Warta — Garbarnia.
16 września Garbarnia — Warszawianka w Warszawie i
17 września Warszawianka — Garbarnia również w Warszawie oraz 22 p. p. — Podgórze, Warta — Czarni.
24 września Podgórze — Warta, 22 p. p. — Czarni.
8 października Garbarnia — Podgórze, Czarni — Warta, 22 p. p. — Warszawianka.
14 października Garbarnia — 22 pp.
15 października Warszawianka — Czarni, Warta — Podgórze.
22 października Czarni — Garbarnia, Warszawianka — 22 p. p.
29 października Czarni — Warszawianka, Warta — 22 pp.
1 listopada Podgórze — Garbarnia i
5 listopada Podgórze — 22 pp., Warta — Warszawianka.

Wobec tego, że referendum klubów ligowych wyraziło się przeciwko rozgrywaniu w grupie dolnej meczów t. zw. uzupełniających, wszystkie kluby grupy dolnej będą musiały rozegrać pomiędzy sobą po dwa spotkania, podobnie jak to ma miejsce w grupie górnej.

Hakoah (Wiedeń) pokonał repr. Warszawy 2:1

Drużyna wiedeńska przewyższała warszawską startem do piłki i lepszym zgraniem

Pierwszy występ wiedeńskiego Hakoahu w Warszawie zgromadził na boisku Legji około 12.000 publiczności.

Gra Hakoahu nie stała wprawdzie na tak wysokim poziomie piłkarskim jak w latach ubiegłych, tem niemniej jednak wiedeńczycy przewyższali zarówno techniką jak i startem do piłki zdecydowanie reprezentację warszawską. Wiedeńczycy poza tem wykazali więcej zgrania w linii napadu, jak również wykazali więcej zrozumienia dla gry kombinacyjnej i pozycyjnej.

Wyróżnić należy w Hakoahu linię pomocy, zaś w ataku lewo-skrzydłowego Rajcha oraz środkowego napastnika Ehrlicha i prawego łącznika Hausslera. Reprezentacyjna drużyna warszaw-

ska wystąpiła w następującym składzie: *Domański, Bułanow, Martyna, Hahn, Cebulak, Przedziecki II, Szczepaniak, Zgliński, Nawrot, Przedziecki I, Korngold.*

PRZEBIEG SPOTKANIA.

Już w pierwszej minucie Ehrlich z Hakoahu strzela w słupek. Drużyna wiedeńska przeważa i w rezultacie jednego z niebezpiecznych ataków — *Martyna, obrońca warszawskiej drużyny zostaje kontuzjowany.* Zastępuje go pewnie do końca meczu Zwierz.

W 5 minucie za faul Zglińskiego sędzia dyktuje rzut wolny, którego egzekutorem jest Ehrlich. Domański fatalnie puszcza — Hakoah prowadzi 1:0. Warszawa przeprowadza kilka ład-

nych ataków, jednak wskutek niedyspozycji strzałowej napastników swej drużyny—bramki nie udaje się jej uzyskać. Raz tylko w tej fazie meczu dobrze strzela Korngold, a potem Szczepaniak, jednak bramkarz Hakoahu jest na stanowisku i broni z powodzeniem.

W kilka chwil potem Hakoah zyskuje z powrotem przewagę i coraz częściej goście na polu karnem przeciwnika zwłaszcza, że pomoc Warszawy gra słabo a szczególnie Cebulak.

W 29 minucie Domański broni niebezpieczny strzał Hausslera. Wynik 1:0 utrzymuje się do przerwy.

Po przerwie, w 5 minucie prawoskrzydłowy Mausner strzela drugą bramkę dla Hakoahu, który w dalszym ciągu przeważa. Reprezentacja Warszawy gra słabo dopiero w 20 minucie Nawrot ładnym strzałem zyskuje jedyną bramkę dla Warszawy. W chwili potem Nawrot strzela ponownie, jednak bramkarz Hakoahu broni.

Mimo wysiłków Warszawy, która pragnie za wszelką cenę wyrównać wynik 2:1 pozostaje bez zmiany.

Z reprezentacji warszawskiej wyróżnić należy obrońców Zwierza i Bułanowa. Linia pomocy grała bardzo słabo, z ataku dobry był jedynie Nawrot i to tylko po przerwie.

Przedmecz — reprezentacja drużyn żydowskich i polskich zakończył się wynikiem remisowym: 0:0.

Turniej tenisowy

w Jastrzębiu-Zdroju

Po ukończeniu budowy ziemnego kortu tenisowego w Jastrzębiu Zdroju, ruchliwy klub tenisowy urządził w czasie od 27 do 30 b. m., otwarty turniej o mistrzostwo Jastrzębia Zdroju. Staraniem klubu i poparciem ze strony obywateli jest dość bogate. Wiele nagród wędrownych ofiarowanych jest przez dyrekcję zdrowotną i dr. Bronisławskiego dla konkurencji gier pojedynczych pań i panów, i dla finalistów i dalszych miejsc w każdej konkurencji. Kierownictwo tur-

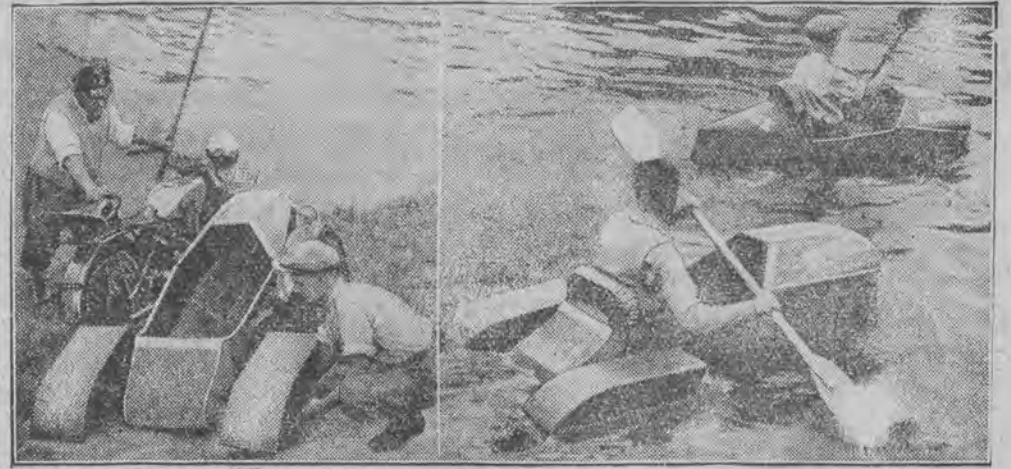
nieju dysponuje skromną ilością wolnych pokoi dla przyjezdnych uczestników, na czas uczestnictwa w turnieju. Oplaty za gry nie są wygórowane i wynoszą w konkurencji gier pojedynczych zł. 3, w konkurencji gier podwójnych zł. 5 od pary.

Zgłoszenia należy przysyłać na ręce kierownika turnieju p. Mechy Erwina, Jastrzębie - Zdrój.

(RM) Znany gracz Legji warszawskiej Ziemiak otrzymał ze swego macierzystego klubu zwolnienie i jak się dowiadujemy wstąpił do Warszawianki.



Niemcy ogarnięte zostały formalnym ształem szkolenia wojskowego. Wszystkie oddziały wojskowe i przysposobienia wojskowego prowadzą intensywne ćwiczenia. Na zdjęciu widzimy ćwiczenia pionierów pod Swinemuende.



Fabryki motocyklowe wyrabiają obecnie przyczepki, które mogą utrzymywać się na powierzchni wody i w ten sposób motocykliści mogą nie zważać na przeszkody rzeczne.

Alarm ogniowy w Japonji



W Tokio zarządzono alarm ogniowy w wielkim 9-cio piętrowym domu towarowym Takashimaya, aby przeszkolić personel na wypadek pożaru.

Ślub wdowy po Caruso



Wdowa po największym śpiewaku wszech czasów Caruso, wyszła zamaż za dyplomata amerykańskiego C. Holdera.



W Budapeszcie odbyły się zawody pływackie z udziałem mistrza Polski Bocheńskiego, który startował w dwóch biegach: na 100 i na 200 metrów. — Na zdjęciu naszym widzimy dwóch zawodników węgierskich: Meszöly (na lewo) Szekely (w środku) i Bocheński (na prawo).

Codzienna nowelka „Expressu“.

Decydująca próba

Działo się to w lipcu, w jednej z miejscowości letniskowych.

Dwie urocze siostrzyczki, Luiza i Henryka, urzędniczki pocztowe, wyczuwały po ciężkiej, całorocznej pracy.

W pierwszym okresie swego pobytu na wsi nudziły się okropnie. Nie mogły bowiem dobrać sobie towarzystwa.

Lecz pewnego dnia zjawił się młody aptekarz, Aleksander Worm, który obu dziewczynom bardzo przypadł do gustu. Aptekarz nudził się również rozpaczliwie, to też chętnie począł się spotykać z siostrami.

W ten sposób upłynęły dwa tygodnie. Dziewczęta miały pozostać na wsi jeszcze tylko tydzień. Przecież urlop nie trwa więcej.

Młody aptekarz potrafił wzbudzić w dziewczętach gorętsze uczucia. Zarówno Luiza jak i Henryka były przekonane, że jeśli tylko zdecydują się na jedno odpowiednie posunięcie, aptekarz wyzna im miłość, a może nawet oświadczy się.

Ale sytuacja była bardzo trudna. Luiza pragnęła z całego serca, by Henryka jaknajprędzej wyszła zamaż, a Henryka marzyła o tem, by jej siostra stanęła na ślubnym kobiercu.

Ami jedna, ani druga nie chciała ustąpić.

Zdarzało się bardzo często, że aptekarz wybierał się na przechadzkę w to-

warzystwie Luizy, pozostawiając Henrykę w domu. Wówczas dziewczyna ta całymi godzinami wychwalała przed nim swą siostrę, opowiadając o zaletach jej serca i umysłu.

Gdy następnie aptekarz wyruszał z Henryką, opowiadała ona mniej więcej to samo o swej siostrze.

Aptekarz nie był zbytnio zadowolony z takiego obrotu rzeczy. Niekiedy tracił cierpliwość i wówczas mówił do którejś ze siostr:

— Dlaczego każda z was opowiada takie cuda o drugiej? Kiedykolwiek chce z Luizą mówić o niej, wygłasza monolog o Henryce. Gdy zwracam się do Henryki, mówi o Luizie? Przecież to niema sensu.

Dziewczęta same doskonale zdawały sobie sprawę z tego, że to niema sensu. Wytwarzała się bowiem taka sytuacja, że urlop miał się już niebawem skończyć, i w mieście mogły zupełnie stracić kontakt z Wormem.

— Dość już tego — oświadczyła któraś wieczoru Luiza, gdy znalazła się sama na sam ze swą siostrą. — Uważam, że tyś powinna zostać żoną Aleksandra. Jestem pewna, że będziesz z nim szczęśliwa. Aleksander przecież ci się bardzo podoba i pod każdym względem wydaje mi się odpowiednim dla ciebie.

— A ja właśnie to samo myślę o tobie. — przerwała jej siostra. — Ty je-

steś starsza ode mnie o rok i dlatego ja powinnam ustąpić.

I znów nie doszły do porozumienia. Nazajutrz w godzinach popołudniowych udali się w trójkę nad rzekę.

Aptekarz tym razem był w doskonałym humorze. Opowiadał siostrom jakiegoś ucieśnionych dykteryjki, czestował je cukierkami i czekoladą.

W pewnej chwili, gdy postanowili wsiąść do łódki, aptekarz nagle stwierdził, że mu zginął zegarek. Pozostawił więc siostry same i pobiegł na łąkę.

Luiza oświadczyła wówczas Henryce:

— Uważam, że teraz musi się wszystko rozstrzygnąć. Przypomina mi się pewna historia, którą niegdyś opisano w gazetach. W jakimś amerykańskim hotelu wybuchł groźny pożar. Pewien zamożny kupiec wyratował swoją kochankę, pozostawiając w hotelu żonę na łasce losu. Nieszczęsną niewiastę wprawdzie wydostali z hotelu strażacy, ale nie powróciła już ona do swego małżonka. Przekonała się bowiem wówczas, że mąż bardziej jest przywiązany do jej rywalki i że ona nie przedstawia dla niego żadnego znaczenia. Uważam, że i my powinniśmy pomyśleć o jakimś eksperymencie. Chodzi o to, by aptekarz wreszcie sam dał nam do zrozumienia, która z nas mu się podoba.

— Czy chcesz podpalić willę w której mieszkamy? — roześmiała się Henryka.

— Nie bój się, tego nie zrobię — odpowiedziała poważnie Luiza. — Mam inny pomysł, znacznie mniej niebezpiecz-

ny. Za chwilę siądziemy w trójkę do łodzi. Umiemy obie doskonale pływać. W pewnej chwili, gdy będę siedziała przy sterze, przechylę nieco łódź i skoczę do wody, ty pójdziesz za moim przykładem. Aptekarz, mam wrażenie nie pozostawi nas bez pomocy. Której przedewszystkiem pośpieszy z pomocą, ta powinna zostać jego żoną. Mam wrażenie, że mamy równe szanse, prawda?

— Bardzo mi się twój projekt podoba — odpowiedziała siostra — w ten sposób istotnie raz na zawsze zlikwidujemy całą tę sprawę.

Aptekarzowi udało się znaleźć zegarek. Po kilku minutach siedzieli już w trójkę w łodzi. I nagle stało się. Obie siostry znalazły się w wodzie.

Aptekarz jednak pozostał w łodzi. Podniósł się tylko i począł wołać rozpaczliwie:

— Ratunku, pomocy! Te dziewczyny toną...

Z brzegu skoczyło do wody kilku młodzieńców. Dziewczęta nie czekały jednak na ich pomoc i same szybko dopłynęły do brzegu.

Aptekarz znalazłszy się znów z siostrami, począł się tłumaczyć:

— Nie umiem pływać, wprawdzie dawniej mnie uczono, ale już od kilku lat nie pływałem. Dlatego bałem się za ryzykować. Mogłem zamiast wam pomóc, wpełznąć was w głęboką.

Siostry nie odpowiedziały mu. Zrozumiały bowiem w tej chwili, że żadna z nich nie będzie żoną tego aptekarza.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz miłimetryowy (na stronie 4 szpalty) nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.